Cena jednego egzemplarza 25 groszy | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Rok XIX.
Nr. 2 | Kraków, dnia 11 stycznia 1931.

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13012

Więcej spokoju i umiarkowania

(Jeszcze w sprawie hałasu o Brześć.)

Dużo hałasu narobiła t. zw. sprawa brzeska. Było do przewidzenia od początku, że tak będzie, to jest, że gdy zbierze się Sejm, opozycja będzie się starała wygrywać tę sprawę na wszystkie strony, opozycja tak z lewej strony, jak i z prawej. Hałas ten spotęgował się tem bardziej, że według zarzutów opozycji miano więźniom w Brześciu dokuczać, wychodząc poza ramy regulaminu wojskowego.

Nikt rozumny i zdrowo myślący nie będzie pochwalał żadnego nadużycia. Przeto jasną jest rzeczą, że jeżeli służba więzienna nadużyła swych uprawnień oraz zaufania przełożonych, musi za to odpowiadać. Chodzi jednak o to, aby rzecz cała została spokojnie i gruntownie zbadana. Ogólnikowe oskarżenia, rzucone w atmosferze rozdrażnienia, mogą tylko zaszkodzić wszechstronnemu oświetleniu sprawy.

Dlatego też nasi posłowie głosowali za odesłaniem sprawy do komisji, przeciw nagłości. Uchwalenie nagłości nie pomaga bynajmniej samej rzeczy, a tylko daje możność rzucania oskarżeń i posądzeń tak, by się odbijały echem w Berlinie i Moskwie.

Mieliśmy takich wypadków niemało w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Nasze sprawy powinniśmy sobie sami u siebie załatwiać bez odwoływania się do obcych potęg.

Kiedy ze strony Rządu zapewniono, że winni będą ukarani i kiedy było widocznem, że ta sprawa tak czy owak pójdzie w komisji na pierwszy ogień, bo niema tam jeszcze żadnego innego materjału — to stanowisko nie tylko posła, ale każdego praworządnego obywatela jest jasne i nie nastręcza żadnych zawikłań.

Ale w całej tej aferze opozycji idzie o co innego. Idzie o to, by wyolbrzymić sprawę aresztowania byłych posłów. Niema potrzeby rozwodzić się nad pożytkiem tego kroku, na jaki zdobył się rząd we wrześniu 1930.

Małe dziecko, które dopiero zaczęło się uczyć historji Polski, oceni znaczenie tego faktu. Mimo zajadłej i nie przebierającej w środkach agitacji centrolewu wybory odbyły się spokojnie i dały zdecydowaną większość w parlamencie. Tego u nas w Polsce jeszcze nigdy nie było, t. zn. tej większości.

Rzeczą władz będzie wykazać, za co ten i ów warchoł i szkodnik był aresztowany, wyciągnąć dalsze konsekwencje, aby przeciąć ropiący wrzód, a przez to uspokoić opinję i iść dalej do pozytywnej pracy. Takiego postawienia sprawy wymaga interes państwa.

Przy okazji poruszania tej sprawy Brześcia nie można zbyć milczeniem pewnych momentów. Otóż opinja publiczna nie jest tak zaniepokojona, jak usiłują w nią wmówić niektóre zdenerwowane i rozgorączkowane gazety z prawa i z lewa. Opinja dobrze wyczuwa partyjną robotę w dalszym ciągu, a dobrze odróżnia opozycję i krytykę nawet surową, od rzucania się w podrażnieniu i złośliwości.

Była śmierć prezydenta Narutowicza, była rzeź ułanów w Krakowie, były wypadki w Warszawie i jakoś nie było tyle hałasu, co teraz. W Bolszewji tysiące ludzi ginie tygodniowo, w Chinach mordują katolików — i jakoś opinja przyjmuje to obojętnie. Przed kilku laty mordowano katolików w Meksyku. Pojechał tam tow. Żuławski z P. P. S. — i wrócił z wiadomością, że katolikom w Meksyku nie dzieje się żadna krzywda. Tak! Katolicy mieli raj w Meksyku.

Nie idzie w tej chwili o to, by się odwdzięczać pięknem za nadobne, chociaż nie może tu być żadnego porównania, idzie o to, by ludzie skądinąd spokojni i umiarkowani nie ulegali opozycyjnej i sztucznie robionej psychozie, i nie upatrywali tragedji tam, gdzie ich niema.

Była Polska nad przepaścią, pożerana i szarpana walkami partyjnemi pod komendą warchołów. Piłsudski kazał ich przymknąć i kraj odetchnął.

Gdyby królowie w dawnej Polsce mieli byli siłę i odwagę i zamykali brykających wielmożów — albo rozwydrzoną szlachtę, tobyśmy nie mieli półtorawiekowej niewoli i tylu nieszczęść. W odrodzonej ojczyźnie to samo chcieli robić wielmoże partyjni, którzy z niewoli przynieśli zaskórną chorobę, potęgowaną słowiańską skłonnością do swarów, a chytrze dyrygowaną przez żydów z P. P. S.

Każda operacja jest bolesna; jeżeli jednak wychodzi na pożytek organizmowi, to jest konieczna.

Teraz pokonani powinni uznać swe błędy, zawrócić ze złej drogi, a wtedy zwycięzca zastanowi się, w jaki sposób należy sprząc wszystkie siły w kraju do pracy dla wspólnego dobra.

Tymczasem zaś zachowajmy zimną krew, spokój i umiarkowanie, dziękując Bogu, że mamy w kraju ład i porządek, pozwalający nam myśleć o lepszej przyszłości.

Kasper Wnęk.

Prof. Dr. Ignacy Czuma, Poseł na Sejm z okr. Nowy Sącz.

Kryzys politycznego ruchu ludowego w Polsce.

(Ciąg dalszy.)

W poprzednim artykule zaznaczyłem, iż ruchy polityczne zachodu Europy, ruchy, które wpłynęły na wygląd i treść polskich ruchów politycznych a zatem i ludowych, że te ruchy znajdują się teraz w rozkładzie i stopniowo kruszeją. Wypełniły swoje zadanie historyczne, polegające na wyzwoleniu mas z resztek ujemnych stron dawnych czasów (co u nas nazywano okresem pańszczyźnianym). przygotowaniu mas do życia politycznego. wyzwoleniu znanych nam form politycznych państwowych (jak konstytucjonalizm, parlamentaryzm i t. d.). Specjalnie zaś polskie ruchy (a zatem i ludowe) spełniły swoje podstawowe cele, jakiemi było zdobycie dla Polski Niepodległości i własnego państwa.

Napisałem też, iż stare podstawy tych ruchów politycznych należy zmienić na nowe. Ale zaraz przypomniałem, iż odpowiedź na pytanie, w jakim kierunku te stare podstawy zmienić, uzależnione jest i będzie od wyjaśnienia istotnych rysów wewnętrznych znamionujących wczorajsze i dziś jeszcze panujące ruchy polityczne. Wyraziłem zatem najpierw bezsporny pogląd, iż wszelkie ruchy prowadzi i ożywia inteligencja. Ta inteligencja wyrasta na tle swojej epoki dziejowej, tworząc przeciętny typ wspólności myślenia, moralności, obyczajów i t. d. Wykrycie głównych cech, znamion tego typu myślenia, moralności, kultury wogóle, da nam przekrój człowieka, skutkiem tych zaznaczonych danych, zajmującego wobec zagadnień życia, a specjalnie życia społecznego, publicznego, państwowego, takie a nie inne stanowisko.

Spróbujmy tedy uchwycić na szerokiem tle epoki dziejowej główne znamiona typu ludzi, którzy m. innemi kierowali i obecnie jeszcze przeważnie kierują obozami i ruchami politycznemi. Podniesiemy te strony, które dla naszych wyjaśnień będą niezbędne.

Zaranie dzisiejszych ruchów politycznych Zachodu Europy a przez to i naszych, zbiega się z podstawą walki w stosunku do panujących urządzeń. Rewolucja francuska wywarła tutaj swój ogromnie silny wpływ, którego w żadnym razie lekceważyć nie można. Inteligencja, która swojemi pismami, dysputami w salonach, podważała podstawy istniejącego porządku rzeczy, doprowadzała (oczywiście nie bez wielkiego udziału winy ze strony rządzących) masy do nienawiści ku temu, co służyło jako fundament organizacyjny państwa. Władza została znienawidzona, jako coś obcego społeczeństwu, jako zło, które w najlepszem razie cierpi się ale nie szanuje, tem mniej miłuje, z czem należy prowadzić ciągłą walkę. Jest to rys, który wgryzł się w myślenie i społeczną moralność inteligencji Europy a przez nią świata cywilizowanego, rys, który zaważył na losach państw i społeczeństw. Władza, z dawnej chrześcijańskiej istoty, pierwotna, stała się umowną, przedmiot targu, przetargów, wypowiedzeń i odmówień poprostu przedmiot handlu, szyderstwa, naigrawań i t. d. Polityk dziś stojący poza władzą a wpływowy czuje się mocny, zuchwały, twardy i bezwzględny, jutro obejmując władzę, ogląda się na wszystkie strony, schlebia, wykłamuje się, tłómaczy, jego pierwsze wystąpienie jako rządzącego przed politykami, jest raczej mową obronną oskarżonego, niż twardym życiowym programem władzy. Władza jest coś, co się musi utrzymywać ale co jest lekceważone, pogardzane, wydrwiwane.

Byłoby to jeszcze zrozumiałe, gdyby przyjąć, iż ta pogarda i lekceważenie władzy odnosi się do systemu, który upadł, lecz wiemy, że Francuzi nienawidziwszy władzy króla, lekceważą władzę republikańską. Byłoby do zrozumienia, gdyby Polacy nienawidząc władzę zaborczą, szanowali władzę polską. Niestety, jest wielu takich, którzy twierdzą, że Polacy więcej brali i respektowali władzę zaborczą niż własną, że Francuzi choć z nienawiścią lecz i z pewnym szacunkiem odnoszą się do systemu króla a nie szanują władzy republikańskiej.

To zaprzeczanie, ta negacja władzy ma swoje głębsze źródło, niż się to na pierwszy rzut oka wydaje.

Inteligencja, która zawsze idzie na przedzie wszelkich idej i ruchów, złamała sobie na przełomie rewolucji francuskiej i prawie na cały czas wieku XIX i XX, swój dotychczasowy grzbiet moralny. Chrześcijaństwo dało ludziom system zasad nietylko wiary ale i myślenia wogóle, nietylko myślenia ale i życia. Stosunek do władzy miał i ma swoje doskonałe ujęcie i określenie w nauce katolickiej. Nie znaczy to, by w codziennem życiu nie było wątpliwości, ale drogowskazy i kierunki, podstawy i zasady były gotowe i wyborne. Ta inteligencja, która wywołała zmiany polityczne, zlekceważyła zasady chrześcijańskie, próbując je zastąpić przez siebie wymyślonemi. Skończyło się na tem, że zagubiła własne drogi i masy zostawiła na bezdrożu.

Dzisiejszy kryzys światowy polityczny to kryzys moralny inteligencji. Dzisiejszy kryzys moralny inteligencji to kryzys i gnicie jej antyreligijnych pomysłów i prądów, jej antyreligijnego myślenia, jej antyreligijnej moralności. Za to muszą płacić masy przez inteligencję kierowane.

Wiadomą jest rzeczą, że społeczeństwo ma i będzie zawsze miało mniejsze lub większe ilości ludzi ofiarnie i dobrowolnie dających życie i siły na rzecz idej społecznych. Lecz reszta ludzi, to ludzie codzienni, pełni trosk codziennego życia i wsłuchani głównie w rytm swoich własnych, jednostkowych potrzeb. Dla tych mas inteligencja winna zabezpieczyć dobre zasady i zdrowy kierunek życiowy. Sama będąc na rozstaju, nie poprowadzi mas nietylko już w epokowych chwilach, jak dzisiejsze, ale wogóle w życiu codziennem i w czasach względnie spokojnych. Nauczyła masy nie szanować władzy. Nauczyła masy nienawidzieć. Nauczyła masy dzikiej walki o kęs chleba i wpływy, tworząc między szeregiem tych mas sztuczne przegrody, według niej nie do przebycia. Nauczyła masy mieć małe poczucie całości interesu ogólnego i uczy wyolbrzymienia interesów drobnych, grupowych, jednostkowych. Nauczyła masy kłamać rządzonym, podnosząc ich cnoty, zapominając podnosić ich wady i niedostatki moralne i polityczne. Za wpływem gryzącym socjalizm, wyolbrzymiła dolegliwości materjalne zaniechawszy trosk duchowych i wartości duchowych. (C. d. n.)

Słowo Boże.

Niedz. I. po Trzech Królach - Uroczystość Najśw. Rodziny.

Ew. św. Łuk. (II. 42-52) na dzisiejszą niedzielę — opowiada, jak to P. Jezus, mając lat 12, poszedł z Najśw. Matką i Józefem z Nazaretu do Jerozolimy na święta wielkanocne. Po Świętach Marja P. i Józef, wracają, a Dziecię Jezus zostaje w świątyni i uczy Żydów, ukazując rąbek swej boskiej mądrości.

— „I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele".. — „I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany".

Krótka ta wzmianka ewangelijna rzuca dużo światła na tę niezwykła Rodzinę — Jezusa — Marję — Józefa — jakiej nie było i nie będzie nigdy na ziemi.

„Dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska boża była w niem" (Łuk. II. 40). Jezus — najlepszy z synów ludzkich, pełen mądrości i łaski u Boga i u ludzi. Cichy, posłuszny, pobożny — wzór dla dzieci po wszystkie czasy najdoskonalszy.

Rodzice Jego chodzili na każdy rok do Jeruzalem na dzień uroczysty Paschy" (Łuk. II. 41.). Daleko było z Nazaretu do świątyni jerozolimskiej — mimo był Józef i Marja zawsze na Świętach w kościele. Przykazania religji były dla nich święte — ale i praca codzienna nie była im dziwną.

Pracował Józef — cieśla heblem i siekierą, codziennym potem zarabiał na kawałek chleba dla Najśw. Rodziny. Marja Przeczysta przędła... Spokój, zgoda, zadowolenie ze Swego losu i szczęście niebiańskie panowały w domku nazaretańskim, chociaż bogactwa, a nawet dostatku daremnobyś tam szukał.

Wzór najpiękniejszy dla naszych ojców i matek. Rodzinę zwą podstawową komórką społeczeństwa. By nią była, musi być prawdziwie, dobrą i świętą; wszyscy jej członkowie muszą się o to starać.

Dzieci, synowie i córki niech patrzą na Boskie Dziecię i dobrze pamiętają na pochwałę, jaką Ewangelja daje Jezusowi: „a był im poddany" — (Łuk. II. 51.). Posłuszeństwo od lat najmłodszych, cechować powinno nasze syny i córki — posłuszeństwo chętne, całkowite. Na niem się wykształcą charaktery dobre i silne. Brak tej cnoty jakże smutno odbija się na naszej młodzieży.

Ojcowie — roztropnem okiem niech obejmują całą swoją rodzinę. Dla żony wierność i miłość żywa, ta, jaka biła w ich sercach na stopniach ołtarza w dzień ślubu. Dla dzieci — wielka troskliwość o wychowanie duszy, nie tylko troska o ubranie i jedzenie. Oto przymioty dobrego ojca i męża.

A matki? matki nasze u Najśw. Matki mogą i powinny znaleźć wzór wszystkich cnót dobrej matki. Zadania matki są tak wzniosłe i szczytne, że papież Pius IX. nie bał się wyrzec takie zdanie: „dajcie mi matki naprawdę chrześcijańskie, a uratuję świat". — Pobożność, miłość, pracowitość, uległość, pokora i wiele jeszcze... oto cnoty matki katolickiej. Matka nierzadko musi zastąpić i ojca — dlatego dużo cnoty sama w duszy posiadać musi, by miała z czego dzieciom udzielać. Najśw. Matka Jezusowa od żłóbka, aż po Krzyż na Kalwarji Synaczka swego pilnowała — tak i matka katolicka dzieci swe pilnować i wychowywać całe życie musi.

Gdy każdy członek rodziny tak żyć będzie, jak go uczy N. Rodzina — rodziny nasze staną się naprawdę silna podstawą tej wielkiej rodziny, jaką jest Kościół katolicki.

Mówiąc o rodzinie katolickiej nie zawadzi wspomnieć króciutko o jednej chorobie, jakiej podlegają rodziny.

Najśw. Rodzina w Nazarecie miała Jednego Syna, ale Syna Najświętszego, który nie z krwi ani ciała poczęty — jeno z Ducha św., za miljony starczył i przez tajemnicę Odkupienia miljony braci i sióstr Sobie zyskał. Nasze rodziny często dziś są tak bardzo szczupłe, tak nieliczne. Żeby to ojcowie i matki taki żywot czysty wiedli jako Przeczysta Panienka i Przeczysty Jej Oblubieniec — byłoby wszystko w porządku. Niestety! O tem ani słyszeć nie chcą, ale też i nie chcą słyszeć kwilenia nowych członków rodziny.

Dobrowolne, a grzeszne ograniczanie rodziny, to grzech, przeciwko życiu dzieci, które nigdy żyć nie będą, a które miały prawo do życia i na które Bóg czekał. Nie rzadko w licznych rodzinach, — dalsze 7—9-te dziecko Bóg obdarzał szczególnemi zdolnościami i do świętości nawet powoływał.

ZE SWIATA KATOLICKIEGO

NOWI MĘCZENNICY W CHINACH.

Jak donoszą gazety, został powieszony przez bandytów kapłan chiński, Marek Ho, z Apostolskiego Wikarjatu w Puchi. W październiku jeszcze zostali straceni: jeden z najstarszych kapłanów pochodzenia chińskiego, 69-letni Kin, wyświęcony na kapłana na 8 lat przed powstaniem bokserskiem, i kapłan Czeng, którego ścięto, a następnie rozćwiartowano dla wydarcia serca. Ten ostatni kapłan pochodził z rodziny męczeńskiej, gdyż i ojciec jego zginął w okrutny sposób w roku 1900. W ten sposób liczba męczenników pośród duchowieństwa w Chinach od roku 1924 wzrosła do liczby 30, (w tem 8 Belgijczyków, 7 Włochów, 5 Chińczyków, 3 Amerykanów, 3 Francuzów, 2 Niemców i po jednym Hiszpanie i Irlandczyku).

SPECJALNE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚW. DLA OBROŃCY FRANCJI.

Sztab marszałka Joffre'a komunikuje, że Ojciec św., jeszcze przed śmiercią tego generała, wystosował do nuncjusza apostolskiego w Paryżu następujący telegram: „Przekażcie marszałkowi Joffre'owi specjalne błogosławieństwo Ojca św., który modli się za niego o łaskę niebieską. — Kardynał (—) Pacelli".

DAR WIELKIEGO WYNALAZCY DLA OJCA ŚW.

Edison ofiarował Ojcu św. swój nowy wynalazek w postaci aparatu, zwanego diktofonem, który zapisuje wypowiedziane słowa i je odczytuje. Papież przesłał wielkiemu wynalazcy błogosławieństwo, oraz złoty medal jubileuszowy.

NOWY ARCYBISKUP TURYNU.

Ojciec św. mianował Msgra Maurilio Tossati arcybiskupem Turynu. Dostojny Nomnat urodził się w r. 1876; w r. 1924 został biskupem Nuoro w Sardynji, a w październiku 1929 r. mianowany był arcybiskupem Sassari.

KONSEKRACJA NOWEGO BISKUPA W CHINACH

W dniu 9 listopada w katedrze Siuczow, gdzie spoczywają szczątki zamordowanego w lutym biskupa Versiglia, delegat papieski na Chiny dokonał konsekracji salezjanina Canazei na biskupa diecezji, osieroconej przez tamtego męczennika. W uroczystości wzięli udział misjonarze 15 narodowości, co dało możność przedstawicielowi rządu chińskiego, wyrażenia się, iż widzi w tem dowód ducha Kościoła katolickiego, który nie czyni różnic między narodami, pracując jedynie w imię miłości i powszechnej jedności.

PISMO DLA ZAKONNIC.

Jak donosi „Avvenire d'Italia", znany katolicki wydawca Grazini przystępuje do wydania nowego ilustrowanego miesięcznika, przeznaczonego dla zakonnic. Pismo to o charakterze wychowawczo-religijnym prócz artykułów na tematy religijne i związane z historją różnych zakonów posiadać będzie część literacką i informacyjną. Osobny rozdział poświęcony będzie Akcji katolickiej i roli w niej zakonów kobiecych.

ILOŚĆ KOŚCIOŁÓW I KAPLIC W RZYMIE.

Jak wiadomo miasto Rzym liczy około 400 kościołów i kaplic. Według oficjalnych danych Gubernatoratu miasta Rzymu od 1870 r. t. j. od czasów zajęcia Rzymu przez Włochy zamknięto i zniszczono do dnia dzisiejszego 88 kościołów, a wybudowano nowych 18 kościołów i kaplic.

Swiętości nie szargać!!

Przyjęło się już tak w naszem życiu politycznem, że dla podniesienia kursu pewnych partyjnych interesów używa się bez skrupułu argumentów czysto religijnych — i to nie tylko moralnych, gdyż temi powinien kierować się każdy nasz czyn i słowo, ale handluje się nawet świętością sakramentów świętych, gdy zajdzie potrzeba wzruszenia czytelników, czy też słuchaczy.

Fakt takiego nadużycia świętości zaszedł na pewnej bibie p. Korfantego, którą, po jego wyjściu z więzienia, urządzili mu jego wielbiciele. W czasie tej uroczystości p. Korfanty opowiadał szeroko o męczeństwie więźniów brzeskich a chcąc wywołać większe wrażenie wśród religijnych Ślązaków i paru witających go księży opowiedział „prawdziwe zdarzenie" z czasów swego pobytu w Brześciu. Otóż wedle słów p. Korfantego więźniów brzeskich opanował głęboki religijny nastrój, w którym (Przygotujcie sobie Czytelnicy chusteczki do łez!!) nawet jeden z zamkniętych tam żydów domagał się przyprowadzenia mu księdza katolickiego — w celu wyspowiadania się!! Żydem tym ma być rzekomo p. Liebermann.

Kto zna osobiście byłych więźniów brzeskich uśmieje się z tej historyjki, wymyślonej na poczekaniu i oburzy się na takie nadużywanie słowa: „Spowiedź" i „ksiądz"

Dlaczegóż ci „spragnieni pociechy religijnej" posłowie po wypuszczeniu ich z więzienia, nie skierowali swych pierwszych kroków do kościoła? Dlaczego nie uczynił tego nawet p. Korfanty? A gdzie ów żyd wołający: „ksiądza"!? Jakoś nie słychać o jego nawróceniu!!

Jeśli nawet któryś z więźniów, czy to p. Putek, czy Liebermann, czy inny, żądał naprawdę księdza, to była tylko prowokacja władz więziennych, które miały rozkaz trzymać więźniów w odosobnieniu.

W każdym więc wypadku, czy proszono tam o księdza, czy też historyjkę tę skomponował p. Korfanty, nadużyto tu momentu religijnego i uczyniono zeń broń przeciw rządowi. Argument ten nie wzruszył wprawdzie ludzi mądrych, naprawdę religijnych i odróżniających prawdziwą religijność od fałszywej, ale niestety dał temat wykpiwającym zwykle wszelką religię socjalistycznym pismidłom i zbałamucił tych i owych, o słabej głowie, katolików.

Niechże więc opozycja atakuje sobie rząd, niech protestuje przeciw nadużyciom o ile są, ale niech w swoje sprawy i sprawki nie miesza naszych świętości, które powinny stać zdala od małych przyziemnych interesów partyjnych.

„Świętości nie szargać" nie nadużywać, „bo trza żeby święte były"!

M. Sab.

Z POLSKI

W STYCZNIU OTRZYMA POLSKA wielką POŻYCZKĘ.

Jak się dowiadujemy, przed świętami bawili w Warszawie przedstawiciele firmy Schneider i Creuzot w sprawie wydzierżawienia linji Górny Śląsk—Gdynia. Rokowania, prowadzone przez ministerstwo skarbu, kontynuowane będą natychmiast po świętach, tak iż powszechnie liczą się z możliwie rychłem zakończeniem pertraktacyj.

Spodziewają się, iż do lutego Polska otrzyma w związku z dojściem do skutku dzierżawy tej linji poważny kredyt. Wymieniają kwotę 1 miljarda franków. Nie jest wykluczone, iż rząd z tak wielkiej oferty nie skorzysta, ograniczając kredyt do kwoty mniejszej.

OBNIŻENIE KAR ZA ZWŁOKĘ PODATKOWĄ.

Ministerstwo Skarbu zarządziło okólnikiem z 20 listopada 1930 r. L. D. V. 22659/30, ogłoszonym w Dzienniku urzędowym tego ministerstwa pod poz. 537:

Od wszelkich wpłat, uskutecznionych począwszy od 24 listopada br., na poczet nieodroczonych i nierozłożonych na raty zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych, bez względu na czas ich powstania, należy aż do odwołania niniejszego zarządzenia pobierać obniżone kary za zwłokę w wysokości 1 i pół proc. miesięcznie, licząc od ustawowego terminu płatności.

PREMIER SŁAWEK WYGŁOSI EXPOSE?

Po ferjach świątecznych Sejmu rząd ma wystąpić przed Sejmem z ekspose w związku z obradami nad budżetem państwa na rok 1931-32. Ekspose ma wygłosić p. premjer Sławek.

Również przemówienia o programach swych resortów wygłosić mają ministrowie pracy, reform rolnych, skarbu i inni.

ŚLUB MUSI BYĆ SPEŁNIONY.

Onegdaj odbyło się zebranie Federacji spełnienia votum narodowego, na którem postanowiono wezwać społeczeństwo bez różnicy przekonań politycznych oraz Sejm obecny do poparcia dzieła spełnienia votum.

Jak wiadomo, w pamiętnym dniu uchwalenia Konstytucji 3-go Maja został złożony ślub, w którym Polska zobowiązała się z chwilą uzyskania całkowitej niepodległości przystąpić do budowy świątyni Opatrzności w stolicy państwa. Ślub ten potwierdzony został po odzyskaniu niepodległości przez Sejm konstytucyjny z r. 1921.

W czasie swej działalności Federacja zebrała w gotowiźnie 81.500 zł. oraz szereg cennych darów, m. in. dzwony, ofiarowane przez Stocznię gdańską.

ECHA „BRZESKIE".

Ks. prałat Bronisław Świeykowski z Gorlic ogłasza w „Robotniku" list do posła Liebermanna. List ten, napisany w związku ze „sprawą brzeską", ma być wedle słów autora aktem wdzięczności wobec posła Liebermanna za obronę jego (ks. Świeykowskiego) przez p. Liebermanna z trybuny parlamentu austrjackiego w r. 1917, kiedy ks. Świeykowski odesłał nadany mu order. Ks. prałat Świeykowski wystąpił politycznie także w ubiegłym roku, przesyłając list z uznaniem marsz. Daszyńskiemu za odmowę otwarcia posiedzenia Sejmu w czasie obecności oficerów w przedsionku.

POGROM KOMUNISTÓW W TARNOPOLSZCZYŹNIE.

Policja polityczna w Tarnopolu przeprowadziła w ostatnich dniach masową rewizję w miastach i wsiach okolicznych w poszukiwaniu za bibułą komunistyczną. W związku z wynikami rewizji aresztowano przeszło 20 osób mężczyzn i kobiet, przeważnie żydów.

Najobfitszy połów dała rewizja we wsi Czystyłów, gdzie m. in. aresztowano znanego wywrotowca Bohdana

Michenkę, wypuszczonego niedawno z więzienia w Drohobyczu, gdzie odsiadywał karę 4-letniego więzienia za udział w zabójstwie politycznem.

Wśród aresztowanych znajduje się również kandydat na posła z listy Selrobu, Piorun. Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu tarnopolskiem, zaś Michenkę wywieziono do Łucka.

GNICIE ZIEMNIAKÓW.

Ze wszystkich stron kraju donoszą, że ziemniaki w tym roku przechowują się bardzo kiepsko. Gdzieniegdzie ilość zgniłych ziemniaków w kopcach, dochodzi do 50 procent. Jest to wynik tego, że rozwój ziemniaków nie był normalny najpierw wskutek suszy, a potem długotrwałych deszczów. Mimo, że znaczna część zbioru ulegnie zepsuciu, ceny nie zwyżkują.

Brześć jako znak czasu.

(Afera brzeska w świetle faktów)

Nie tyle sam fakt aresztowania posłów poprzedniego Sejmu i działaczy partyjnych, jak i osadzenie ich w Brześciu, i więzienie ich z polecenia Sądów i władz prokuratorskich, — jak wieści rozsiewane po wypuszczeniu ich wywołały żywy odruch w naszem społeczeństwie, jak i w prasie. — Opozycja chciała z tego wykuć broń, ale co nagle to po djable. Sprawę zarzutów należy rozpatrzeć rzeczowo i spokojnie, i to tak każdy zarzut z osobna, jak i wszystkie razem.

Stanowisko „Czasu", ażeby sprawę zbadać **„aż do dna"** podzielamy w zupełności. — I dla tego zwalanie całego ciężaru zarzutów na zarząd więzienia wojskowego jest taką samą przesadą, jak zwalanie zarzutów na rząd, na władze prokuratorskie, na sędziów i t. d. — Nasze rozważania skupimy w omawianiu postępowania: 1) cywilnych władz wykonawczych 2) jak i wojskowych władz. Zacznijmy od pierwszych.

1) Cywilne władze wykonawcze i sądowe.

Tak w społeczeństwie polskiem jak i na całej kuli ziemskiej widoczne są dwa zasadnicze a rozbieżne kierunki działalności: jeden zmierzający do upraworządnienia danego społeczeństwa i do stworzenia go godnem do spółzawodnictwa na arenie ogólno-ludzkiego postępu, a drugi do zbolszewizowania go i wydania na pastwę agentów i adherentów anonimowej międzynarodówki.

Jak daleko można zajść, gdy społeczeństwo dąży do bolszewizmu, widzimy w Rosji, gdzie do listopada r. 1924 wymordowano w czerezwyczajkach 28 biskupów, 1215 duchownych, 6.575 profesorów; 8.832 lekarzy, 54.850 oficerów, 260.429 wojskowych rozmaitych stopni, 105.211 oficerów i funkcjonarjuszy policji, 48.684 żandarmów — 355.250 inteligentów, 192.178 rękodzielników i przemysłowców, 815.272 wieśniaków. — A więc półtora miljona pomordowanych skrycie — Mordercy pozostali nieznani i nieukarani.

Weźmy teraz pod uwagę faszyzm włoski. — W czasie walk z bolszewikami włoskimi padło po stronie faszystów jak i po stronie komunistów włoskich 7.832 ludzi. — Zamordowany został w skrytobójczy sposób Mateotti, lecz morderca został ukarany, chociaż był faszystą.

Spytajmy się włoskiego robotnika i chłopa, czy on jest ze siebie zadowolony, a spytajmy rosyjskiego; średni robotnik, tak we Włoszech, jak i w Rosji da odpowiedź przeczącą, ale inteligentny robotnik włoski powie kategorycznie, że woli Mussoliniego niż Lenina. a tak samo powie i robotnik rosyjski o ile jest inteligentniejszy.

Ażebyśmy zrozumieli dla czego w Rosji wymordowano ponad półtora miljona ludzi to popatrzmy się na inne daty statystyczne.

W statystycznem zestawieniu Dra Blasura (żyda) widzimy, że w r. 1923 w Rosji na 556 wyższych i najwyższych dygnitarzy było 458 żydów, a 71 innych narodowości jak Łotyszów, Polaków, Ormian i innych, — zaś samych rodowitych Rosjan było 27. — Więc ażeby zgraja próżniaków anonimowej międzynarodówki mogła opanować najwyższe i najintratniejsze stanowiska w państwie, wymordowano drogą czerezwyczajki skrycie ponad półtora miljona ludzi, a stało się to w imieniu dobra upośledzonych i skrzywdzonych, których byt nie tylko się nie poprawił, ale poniżył się tak, że większa część ludności wegetuje jak zwierzęta.

W Rosji głównym macherem „nowego porządku" był Trocki a pokrywką jego był Lenin.

Lecz i u nas jest taki sam działacz jak Trocki, a to jest Liebermann i inna jemu podobna zgraja. — Kiedy Trocki dla schlebiania tłumom kazał biskupów, profesorów, i inteligentów pędzić do zamiatania ulic i wychodków publicznych, a to z nienawiści do wszelkiej władzy, z wyjątkiem anonimowej międzynarodówki, to my widzimy, że wówczas nasz niedonoszony Trocki—Liebermann, jako poseł piał hymny pochwalne na cześć prałata Śweykowskiego, i również z nienawiści do innego autorytetu z wyjątkiem anonimowej międzynarodówki, nie tylko nie potępiał lecz nawet pochwalał to co się działo w Rosji.

Talmud uczy że głupich gojów należy okłamywać tak długo jak długo się niema przewagi nad nimi. Gdyby masy robotnicze w Polsce byłyby się dały zbolszewizować, t owówczas on by inaczej zagrał. — Ci apostołowie klasy robotniczej podtrzymują robotników tak, jak stryczek wisielca.

I w czasie obrony Lwowa widzimy naszego niedonoszonego Trockiego vel Liebermanna formującego republikę przemyską.

Organ nadworny Liebermannów „Naprzód" zamieścił w swoich numerach z 18 i 19 listopada 1917 artykuły w których czytamy ot takie wynurzenia:

„My jako Polacy i socjaliści stoimy po stronie Lenina. Lenin jest tym mężem, który dziś w sposób całemu światu imponujący ratuje honor sztandaru socjalistycznego. ..„Dzięki jemu wraca poszanowanie dla czerwonego sztandaru, wiara w ideał socjalistyczny".

Widzimy więc „poważny" artykuł — ale w „Naprzodzie" spotykamy też przez nadwornych poetów naszego niedonoszonego Trockiego i sianie bolszewizmu w groteskowo humorystyczny sposób, bo i w ten sposób można podkopać autorytet władz. Otóż w numerze 191 ex 1924 „Naprzodu" czytamy pod tytułem: „Ładne znajomości" ot taki wiersz:

Znałem dwóch przyjaciół
(To mnie nie obwinia)
Jeden prokurator
Drugi także świnia.

Dwóch jeszcze poznałem
Przez czysty przypadek
Jeden brał po gębie
Drugi też był „chadek"

Widzimy więc jak „Naprzód" myśli o bolszewiźmie i jak myśli o władzach polskich, i jak myśli o swoich spólkompanach opozycji. — I w tych enuncjacjach prozą i wierszem uwielbiających Lenina, przemilczających dyskretnie Trockiego, w tych enuncjacjach wyszydzających prozą i wierszem władze polskie i naród polski, były enuncjacje pełne rzekomego uwielbienia, i to okazywanego prozą i wierszem dla Józefa Piłsudskiego.

Lecz tu po zamachu majowym widzimy, że ten rzekomy nastrój do Piłsudskiego przemienił się w nienawiść.

Zmiana nastroju byłaby uzasadniona, gdyby Piłsudski stał się wrogiem klasy robotniczej. — Lecz On wrogiem klasy robotniczej ani nie był ani nie jest. Więc „Naprzód" uwielbiał go tylko tak długo, jak długo nasz niedonoszony Trocki: Liebermann widział w Piłsudskim namiastek Lenina.

Gdy się liebermaniści zawiedli, wówczas ten sam Liebermann jest pełen oburzenia przeciw rządowi i Piłsudskiemu, i w r. 1928 na kongresie socjalistycznym w Sosnowcu ot tak przemawia:

„Ale obalenie tego systemu rządzenia przyjdzie (burzliwe oklaski). Gromadzi się gniew ludu, zbiera się pod ziemią aby kiedyś wybuchnąć i przyjdzie dzień, kiedy ten system zostanie obalony". (Oklaski).

Gdyby ten dzień upragniony przez naszego niedonoszonego Trockiego nastał, to wówczas on by postąpił jak prawdziwy Trocki i kazałby naszych biskupów, kapłanów, nie wyłączając i prałata ks. Świeykowskiego pędzic do zamiatania ulic, tak jak to było w r. 1917 w Rosji.

Wracając do sedna sprawy zaznaczamy, że tak samo jak zbrodnią byłoby aresztowanie spokojnych i uczciwych ludzi, tylko dla tego, że są innych przekonań, tak samo zbrodnią ze strony czynników władz byłoby puszczanie takiej zgraji samopas, aby tumaniła uczciwych robotników, siała niepokój w społeczeństwie.

Na pytanie, czy aresztowanie ich pod zarzutem dążenia do gwałtownego obalenia rządu miało podstawę? Musimy odpowiedzieć tak!

Swoją drogą idzie, że obok naszego niedonoszonego Trockiego aresztowano i niewinnych. — Należy zatem każdy wypadek aresztowania zbadać. — Nie należy się dziwić, że wobec dezorganizacji w społeczeństwie i sędzia nie jest nieomylny. — Jeżeli w którym wypadku sędzia popełnił nadużycie, to należy go ukarać.

Co się tyczy wiadomości o znęcaniu się nad Liebermannem, to należy ją sprawdzić. Jeżeli to jest prawda, należy winowajców ukarać; Liebermann nie jest człowiekiem o złym charakterze. To jest człowiek bez charakteru. Ale i takiego bić nie wolno. Nie możemy czerwonego bolszewizmu zwalczać ani czarnym bolszewizmem, ani amarantowo czerwonym, ani karmazynowym.

Dwadzieścia ran zadać człowiekowi chociaż nawet znikczemniałemu, byłoby zbrodnią. — Ale tym którzy będą badali te nadużycia przypomnę jedną scenę z dziejów starożytnej Heliady.

Pizystrat aby wzbudzić współczucie tłumu ateńskiego zranił się sam, i wyjechawszy na rynek opowiadał Ateńczykom, że za gorliwość o ich dobro został napadnięty i zraniony. — Lecz wówczas zbliżył się do niego Solon i wyrzekł takie słowa:

„Zaprawdę, o synu Hippokratesa, ty nie dobrze grasz rolę Odysseusza. Odysseusz zranił się, ażeby nieprzyjaciół oszukać, a ty się zraniłeś, aby twoich współobywateli w pole wyprowadzić."

Na ten moment wskazuję dla tego, gdyż w lecie z. r. puszczono bujdę o nieudałym zamachu na życie Liebermanna.

A wy kochani Czytelnicy, ażeby ocenić sprawę należycie zachowajcie spokój. — Sprawa brzeska musi się wyjaśnić i wyjaśni się.

Jan Kozicki.

Braciom Rolnikom na Nowy Rok.

Szanownej Redakcji, Braciom Kolegom, Czytelnikom i naszym sympatykom ślę tą drogą najszczersze życzenia Szczęśliwego N. Roku.

Bracia drodzy! My rolnicy tak drobni jak więksi, przeżywamy obecnie wielki kryzys gospodarczy. Na naszej ukochanej roli, przy mozolnej pracy, wysiłki i wkłady nie przynoszą nam żadnego dochodu, lecz poważne straty, wynoszące na każdym uprawianym morgu **160 zł.**

Nasze produkta spadły o 50 proc. gdy tymczasem produkcja przemysłowa nie obniżyła się a nawet tu i ówdzie podrożała.

Obecny Rząd pojmuje doskonale nasze położenie i obmyśla, jakby przyjść z pomocą rolnictwu, gdyż rozumie, iż jest ono podstawą, na której państwo ma się opierać, lecz niestety położenie jest ciężkie z powodu zaniedbań samych sezonowych rządów.

Marszałek Piłsudski pomyślał o uzdrowieniu stosunków w państwie, lecz odrazu nie można się spodziewać dobrobytu. Chcąc zacząć robotę, trzeba mieć czem rozpocząć a tu skarb państwa pusty, dla tego też postanowił Rząd Marszałka Piłsudskiego zaciągnąć większą pożyczkę na dogodnych warunkach, i o znośnym procencie, którą to kwotą z pożyczki uzyskaną, zamierza uruchomić w państwie pewne przedsiębiorstwa, by tym sposobem dać ludziom możność pracy, a tym samem wyrugować darmochę bezrobocia, która tylko lud psuje. Większą kwotą pragnie rząd przyjść z pomocą rolnictwu, przez udzielanie długoterminowych pożyczek na możliwie niskie procenta, bez których to kredytów w obecnych ciężkich stosunkach, rolnictwo długo wytrwać by nie mogło.

Sprawa ta pociągnie za sobą pewne obciążenia t. j. 2 i pół grosza na sprzedaży zapałek, lecz kochani bracia tem nie trzeba się zrażać, gdyż jest to rzecz drobna w porównaniu z korzyściami, które nam pożyczka ta przyniesie.

A jakież są nasze żądania?

Otóż, aby produkta przemysłowe zostały obniżone i zrównały się z produktami rolnemi a także podatki! Zniżenia podatków musimy się domagać, gdy produkta rolne spadły o 50 proc. W szczodrobliwości swej Pan Bóg pobłogosławił pracy rolnika, jest w całym świecie dość żywności, taniej a więc musi potanieć to, czego i rolnik potrzebuje, bo przecież, tańszym kosztem powinno się to przy taniości żywności produkować.

Nowe obciążenie spadłoby na gminy, przy dostarczaniu bezpłatnych mieszkań dla nauczycieli szkół powszechnych. — Otóż w obecnym ciężkim położeniu, musimy żądać, by usunięto to rozporządzenie, a stosunek mieszkań zostawić jak dotąd, gdyż gminy wyczekują pewnego odciążenia a nie nowych ciężarów.

W tych i t. p. sprawach możliwych do zrobienia, Kochani Bracia, wspólnie porozumiewając się na posiedzeniach kółek rolniczych, towarzystw rolniczych, oraz na zebraniach gminnych, uchwalajcie odnośne rezolucje, przedkładajcie na ręce posłów w swych okręgach, by tym sposobem ułatwić pracę w klubach, komisjach i na plenum.

Zapomnijmy bracia, o niepotrzebnych kłótniach i prywatnych ambicjach, darujmy sobie nawzajem, weźmy się wspólnie z Rządem naszym do pracy, a przy pomocy Bożej i opiece Matki Bożej, naszej Królowej doczekamy się lepszej przyszłości co posłuży dla większej chwały Bożej i dobra ojczyzny.

Wasz **Ludwik Tyrka,** senator Rzeczyposp. Polskiej.

ZE SWIATA.

GROŹNE POWSTANIE PRZECIW ANGLJI W BIRMIE.

Powstanie w Birmie (w Indjach angielskich) przeciwko władzy angielskiej przybiera groźne rozmiary. Z Rangunu podają, iż na ulicach toczą się zacięte walki pomiędzy tubylcami a wojskową ekspedycją angielską.

W walkach ulicznych zginęło 80-ciu powstańców.

Bunt w okręgu Tharrawaddy, położonym w promieniu 70 mil. od Rangunu, stolicy Birmy, został uśmierzony częściowo przy użyciu karabinów maszynowych. Powstańcy uzbrojeni są w karabiny i amunicję.

Oddział policji angielskiej wycięto w pień.

Powstanie krajowców w okręgu Karanedi, przybiera coraz szersze rozmiary.

Powstańcy napadli na oddział brytyjskiej policji, wycinając go w pień.

Podczas ostatnich walk po stronie oddziałów rządowych padło 10 zabitych oraz większa ilość rannych, zaś powstańcy stracili 150 zabitych i rannych. Powstańcy atakują zawzięcie miejscowości zamieszkałe przez spokojną ludność, która nie chce przyłączyć się do powstania. Władze brytyjskie wysłały silne oddziały wojska do prowincji ogarniętej powstaniem.

STRAJK 140.000 GÓRNIKÓW ANGIELSKICH.

W następstwie negatywnego wyniku konferencji między przedstawicielami górników a pracodawcami, w nocy noworocznej ogłoszono strajk generalny w kopalniach wę-

gla w Południowej Walji. Około 140.000 górników złożyło pracę. Wszystkie kopalnie stanęły. Na sobotę został zwołany sąd rozjemczy do Cardiff w celu zlikwidowania zatargu.

HISZPANJĘ OGARNIA ZNOWU WRZENIE REWOLUCYJNE.

Z Hiszpanji donoszą o ponownem wrzeniu rewolucyjnem, które tym razem oparte jest na ideologji republikańskiej. Rewolucjoniści zamierzają obalić ustrój monarchistyczny i proklamować republikę, na czele której stanąłby b. minister Zamora. Wiceminister hiszpański gen. Godet nie kryje obaw z powodu ponownego zaognienia się stosunków politycznych w Hiszpanji.

Wedle doniesień prasowych z Madrytu, policja polityczna dokonała tam ostatnio szeregu aresztowań członków obozu republikańskiego. M. in. aresztowani zostali głośny przywódca republikanów Solar, oraz gen. Riquelen, jeden z najznakomitszych oficerów armji hiszpańskiej. Aresztowanie Riquelena nastąpiło z polecenia premjera Berenguera.

OD DWÓCH MIESIĘCY NIE PŁACĄ SOWIETY PENSYJ URZĘDNICZYCH

Przesilenie finansowe w Sowietach przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Pracownicy sowieckich instytucyj naukowych, profesorowie wyższych uczelni i urzędnicy administracyjni od dwóch miesięcy nie otrzymują pensyj.

Wskutek braku gotówki wstrzymano dalsze inwestycje przemysłowe. Ponieważ ulokowanie obligacyj ostatniej pożyczki sowieckiej zakończyło się niepowodzeniem, komisarjat skarbu postanowił rzucić na rynek zwłaszcza wiejski, większe zapasy wódki, celem wyciągnięcia gotówki od włościan.

Władze sowieckie spodziewają się, iż w związku ze świętami Bożego Narodzenia, formalnie zwalczanemi przez związek wojujących bezbożników, ludność zakupi większe ilości wódki, co powiększy wpływy z monopolu spirytusowego do skarbu sowieckiego.

KARA WIĘZIENIA I ZSYŁKA ZA NAUCZANIE RELIGJI W ROSJI.

Do centralnego komitetu wykonawczego Z. S. S. R. wniesiono do zatwierdzenia dekret, przewidujący dwuletnie więzienie i zesłanie dla wszystkich obywateli sowieckich, którzy wykładają religję w szkołach dla dzieci i dla dorosłych.

Według sprawozdania centralnego zarządu związku bezbożników, w obecnej chwili w Rosji sowieckiej czynnych jest wiele akademji, w których przygotowywani są agitatorzy na front antyreligijny. W ciągu trzech ostatnich lat zamknięto 1.400 cerkwi.

W ciągu drugiego półrocza 1930 r. antyreligijna propaganda skierowana była głównie przeciwko religji mahometańskiej i żydowskiej. W ostatnich instrukcjach bezbożników jest mowa, iż należy wszelkimi siłami przeszkadzać kształceniu się nowych duchownych wszelkich wyznań. Pomimo energicznej agitacji w 1929 r. na terenie Rosji sowieckiej zbudowano 88 nowych świątyń, wzniesionych wyłącznie z dobrowolnych ofiar robotników i włościan.

MUSSOLINI WYRZEKA SIĘ WOJNY.

Mussolini wygłosił przez radjo mowę w języku angielskim przeznaczoną dla narodu amerykańskiego. Zaznaczył on, że wojna światowa została przez koalicję wygrana tylko dzięki interwencji Stanów Zjednoczonych. Następnie zaprzeczył on mniemaniu jakoby faszyzm zagrażał pokojowi świata. On, Mussolini — jako były żołnierz poznał grozę wojny i nigdy nie dopuści do jej wybuchu. W sprawie stosunków włosko-sowieckich oświadczył Mussolini, że między obydwoma państwami istnieją tylko stosunki gospodarcze. Faszyzm nie pogodzi się nigdy z bolszewizmem, tak jak bolszewizm uważa faszystów za swych bezwzględnych wrogów.

WÓDZ SOCJALISTÓW BELGIJSKICH VANDERVELDE ZDRADZA FRANCJĘ.

W kołach politycznych francuskich wzrasta oburzenie na kampanję prowadzoną przez Vandervelda wodza socjalistów belgijskich, jednego z przywódców drugiej międzynarodówki.

Vandervelde ogłosił przed świętami w brukselskiej prasie artykuł zwracający się ostro przeciwko utrzymywaniu dotychczasowego przymierza wojskowego francusko-belgijskiego.

Artykuł Vandervelde wywołał wrzenie w zainteresowanych kołach obu narodów, gdyż jest dowodem, że socjaliści belgijscy chcieliby na wypadek wojny trzymać się na uboczu i wogóle nie mieszać się w sprawy francuskie, t. j. nie udzielić Francji pomocy wojskowej na wypadek zaatakowania jej przez Niemcy.

Kampanja Vandervelde — jak sądzą w Paryżu — spowodowana jest niewątpliwie wpływem socjalitów niemieckich, którzy chcą przyczynić się do utrudnienia sytuacji politycznej Francji zagranicą.

SOCJALISTYCZNE „3 GROSZE"

Ogólny Zjazd niemieckich studentów socjalistów, reprezentujący 5000 zorganizowanych członków, przesłał na ręce sekretarjatu PPS wyrazy pozdrowienia i czci dla uwięzionych towarzyszy członków Partji, w szczególności zaś dla tow. Ciołkosz . i Dubois, wyrażając przekonanie, iż wrócą oni wkrótce wolni do pracy wśród wolnego ludu w Polsce. Niemieccy studenci socjaliści śledzą z najwyższem napięciem walkę P. P. S. z faszyzmem i życzą jej powodzenia w tej ciężkiej pracy.

HABSBURGOWIE ZASTAWILI RELIKWIE.

Wedle doniesienia nowojorskiej „Evening Post", pewien członek rodziny Habsburgów zastawił w nowojorskiej firmie „Providentiel Loan Society" szkatułę, zawierającą szczególnie cenne relikwie.

Relikwie te znajdowały się w posiadaniu Habsburgów podobno już od kilku wieków i mają szczególnie wysoką wartość. Wspomniane źródło nie podaje szczegółów tej tranzakcji, nie mówi o jakie relikwie idzie i wspomina tylko, że chodzi o stosunkowo bardzo znaczną kwotę pieniężną.

NOWA MGŁA ŚMIERCI W DOLINIE MOZY.

W dolinie Mozy pojawiła się znowu mgła śmierci. Pokrywa ona tylko wzgórza i nie jest tak gęstą, jak za pierwszy razem. Ludność niemniej wpadła w panikę.

Ponieważ alkohol uchodzi za najlepszy środek przeciwko tej mgle, zostały w krótkim czasie opróżnione wszystkie zapasy wódek i win u szynkarzy.

TRZĘSIENIE ZIEMI ZNISZCZYŁO CAŁE MIASTO.

Według doniesień z Salty, wskutek trzęsienia ziemi całe miasto Pama w Argentynie zostało zniszczone. 35 mieszkańców poniosło śmierć, 70 odniosło rany.

OFIARY TRZĘSIENIA ZIEMI W ARGENTYNIE.

Według doniesień z Buenos Aires z pod gruzów miasta La Poma, zniszczonego przez trzęsienie ziemi, wydobyto 60 zabitych.

Liczą się z wydobyciem dalszych zwłok. W ulicach potworzyły się głębokie wyrwy przez co usuwanie gruzów jest bardzo utrudnione.

W La Poma ocalała tylko część kościoła; wszystkie inne budynki są zburzone.

MĘŻCZYZNA, KTÓRY PRZEZ 16 LAT BYŁ KOBIETĄ.

Z Wiednia donoszą o niesłychanie ciekawym procesie rozwodowym. W r. 1920 ożenił się Emil S., ewa[illegible] z panną Różą K. Przez dwa lata małżeństwo, które [illegible] się z miłości, żyło pozornie zgodnie, lecz nagle [illegible] strony zażądały rozwodu. Tymczasem żona poznała inne-

go mężczyznę, z którym żyje dotychczas. Ze związku tego pochodzi troje dzieci.

Dopiero teraz uzgodniono w drodze procesu rozmaite sporne kwestje między byłymi małżonkami na tle majątkowem. Podczas tego procesu wyszło na jaw niesłychanie ciekawe szczegóły dziejów poprzedniego małżeństwa. Róża K. opowiada, że już nazajutrz po ślubie wyznał jej pierwszy jej mąż, iż do 16 roku życia wychowany był jako dziewczyna, na co wskazuje jego metryka, w której widnie je imię „Emilja". Dopiero później organizm jego uległ przemianie, pozostał jednak, jak stwierdzają lekarze, hermafrodytą. Proces zakończył się wyrokiem rozwodowym bez przypisania winy małżonkom.

Trzej Królowie Kaszubscy.

BAJKA KASZUBSKA.

Jednygo dłudzigo wieczoru w karczmie stężecci pora tędzich mądrali wiejskich zawzęce sę spierała o to, czemu to święto Trzech Króli je jaż po nowym roku, ciee[1]) już i święto Młodzienków downo sę odbeło. Żoden z nich jednak ni mog tego dostatecznie wejasnic.

Jaż tede wekuńtroł[2]) sę z za zopiecka stary, a dobrze wszędze znany, wędrowczyk Breda, usadowił sę prze stole i zaczął prawic:

„Żeli wa, chłope, chceta prowdę o tym wiedzec, tee jo to wama, bez żodnygo zniewichaniu[3]), wierutnie opowiem":

Ciede Pan Jezus sę na świat narodzeł, i ludzom o tym annieli obznajmili, tede zebrali sę i Kaszube, żebe Jemu złożec ukłon noleżny i na naszyj zemni godnie przewitac. Ale że to beła droga kąseczk daleko, a też dlo Boscigo Dzecątka trzeba wząc cas na podarek, tee tak hupu-capu zaro weruszec ni mogli, bo nopierwyj spakować muszeli trochę ryb swieżych i wędzonych, suszonych grzebów, — okrase i jaką ceplejszą łatę[4]), bo to beło ju zemno, gęsty doci słuńca nie przepuszczale, a wesoci smniote[5]) drodzi i stegne zawolałe.

Ale też bez to Kaszube sę spóźnili i ciede do Betlejem przenekeli, tede tam Dzecątka ju downo nie beło.

Jednak że to Kaszube wjedno na swiece wieldzi znajomosce i mnir[6]) mnieli i ludze z całego swiata do Kaszub po bursztyn sę złazeli, to też sę wnet dowiedzeli, że Pan Jezus do Jegiptu przed Herodem ucek.

A tam go nalesc Kaszubom beło łacnie[7]). Bo w Jegipce mnieszkała już downo cało masa Kaszubów, jak dzyso w Ameryce. A że to nie je żodną łżą, to przezno każdy, co le je kąsk oczetany, bo tam w Jegipce wepyskeli[8]) ucze ni całą masę tacich samych garków ozdobnych z prochami nieboszczyków, w jacich i u nas za pogańscich czasów umarłych choweli.

Tak tede, ciede tam świętą Rodzenę nalezli, tede zaczęli Kaszebe Panu Jezusowi sę jiscec[9]), że to nie urodził sę gdzeindze, jak naprzykłod na Kaszubach, le prawie u tych przegrzeszonych szachrajów-Żedów, nojgorszego gatunku ludzy na swiece. A ciee to sę ju stało i tego ju odmienic nimożna, żebe narodził sę jeszcze roz na Kaszubach.

— Tec — prawili — biede na Kaszubach e dosc jak i w Betlejem, osłów to u nas je nie tak wiele, z nimi to nojwięcy komedjance objeżdżają, ale zato tymwięcyj wołów i baranów. O herodów u nas nie trudno, a nowiększym je kątornik[10]) Hendryk fun Plocke, co to w Gduńsku 10.000 Kaszubów wemordowoł. A i trzech króli letko sę zradzy, bo prawie każdy mniasto abo koscelno wies mo swoigo króla polscigo. Je chocbe, Rogol w Koscerznie, Wiszniok w Brusach i Miętk w Pucku, oprócz tylu innych. Betlejem nimąme, ale je Betlejewsci pod Wehrowem na pustkowiu i szałas na polu mo też. Tee tam szopkę nie trudno uszekowac. Złota u nas je mało, ale zdebełko sę jeszcze naleze. A prócz tego mąme bursztyn, co też je dobry i na kadzedło. Myrrha u nas nie rosnie, ale za to pełno u nas jałowcu. To me ju ze wszescim sobie dąme radę. Tec u nas rosnie i tak „krew Chrystusa", „Matci zeli" i „bicz Chrysta", a cerzniu to u nas wszędze pełno.

A no to usmiechnęło sę Bosci Dzecątko i odpowiedzało:

— Wa Kaszube jesta ludze barzo poczcywy i rozumny i bez to jo też waju nojwięcyj lubię. I meszlę, że wa też sprawę nojlepiej rozumnieta. Bo, tec wa wieta, że szkolny, ciede mo pednygo głąbiowatygo i niegodzywygo gzuba[11]) w szkole, tee nowięcyj na niego boczy i go doglądo. A wa, ciede mota ludzy pod sobą, tee też nojwięcyj przetym przestajeta i go pilujeta, co je nojzgnilszy. Spraw Boscich o ludze colemało nie są wstanie rozumniec i bez to na opatrzność Boską szemrzą, ale wa to jesta nojstatniejszy i bez to to rozumnieta, czemu żem sę prawie u Żedów narodzeł. Ale żeli wa chceta mniec to Bosci Narodzeni koniecznie u sebie, tee le wszestko tak przegotujta. Tec jo tak, jak sę codzeń we mszy świętyj ofiaruję i umie-

KS. DR. JAN CZUJ.

Z Podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy).

Tel Awiw czyli „Miasto wiosny" należy do typu kolonij miejskich i do niedawna uchodziło raczej za przedmieście Jaffy, niż za odrębną osadę. Osada ta, a właściwie już duże miasto, liczące przeszło 40 tysięcy mieszkańców, a więc przewyższająca Jaffę, leży na północ od tej ostatniej, również na wybrzeżu morskiem. Jeżeli zważymy, że początki tej kolonji sięgają zaledwie r. 1909, kiedy bogatsi żydzi z Jaffy zaczęli tu budować sobie wille wśród ogrodów, to pojmiemy, jak szybko wzrastała. Do tak szybkiego wzrostu przyczynił się ściąg żydów z różnych stron świata, którzy pod wpływem agitacji sionistycznej dążyli do Palestyny, by tam budować swą ojczyznę.

Od lat dziesięciu jest Tel Awiw miastem od Jaffy niezależnem z własną administracją, szkolnictwem i sądownictwem, a chociaż jest osadą czysto żydowską, odbiega swym wewnętrznym wyglądem od żydowskich dzielnic w innych miastach, tonących w brudzie i niechlujstwie. Osadnicy żydoscy chcieli pokazać, że potrafią postawić swoją kolonję na stopie prawdziwie europejskiej. Miasto rozłożone jest szeroko, bo składa się przeważnie z małych domków o czterech ubikacjach obliczonych na poszczególne rodziny.

Najruchliwszym punktem miasta jest przecięcie ulicy Herzla z bulwarami Rotschilda. Jest tu także — podobnie jak w Jerozolimie — ulica Allenbeya, generała angielskiego, pogromcy armji tureckiej. Wśród różnych szkół o typie średnim wybija się zakład dla rolnictwa i przyrodoznawstwa. Jego zadaniem jest teoretyczne przygotowanie praktycznych zastosowań w kolonizacji Palestyny. Stąd rozchodzi się odpowiednia propaganda w popularnych odczytach, pokazach i pismach perjodycznych.

Duża elektrownia dostarcza prądu, po za Tel Awiw, Jaffie i pomniejszym osadom dokoła.

Między innemi zwiedziłem główną synagogę w środku miasta, a następnie teatr i operę. Budynki te, jak na niewielkie miasto przedstawiają się wcale dobrze. Cały szereg pism politycznych, fachowych i literackich, prócz dwóch hebrajskich tygodników, świadczy, że Tel Awiw jest kulturalnem środowiskiem Palestyny.

Wśród najróżnorodniejszych typów żydowskich spotkałem tu i naszych byłych współobywateli, którzy mieli miny niezbyt gęste, albowiem warunki życia stają się z dnia na dzień coraz cięższe i wcale nie zanosi się na poprawę, mimo ograniczenia przez rząd angielski przypływu nowych emigrantów. Dużo jest bezrobotnych, a urodzajny pas ziemi wzdłuż wybrzeża morskiego nie może wyżywić mieszkańców całej Palestyny, gdy się nadto uwzględni, że do życia potrzebne są jeszcze inne rzeczy prócz pożywienia. A tu niema rozwiniętego odpowiednio przemysłu i handlu.

Choćby się nawet nie zwiedzało innych kolonij żydowskich, to już w Tel Awiw ma się przykład, jak z jednej strony zagalopowano się w rozbudowie tej najwięk-

ram, i na Kaszubach narodzec sę mogę, osobliwie, ciede wa taką wielgą ufnosc w wszechmoc pokłodota.

I z tym Kaszube odeszli i zaczęli sę zaro przegotowywac.

Trzeji królowie zebrali sę w Schodnie, bo tak je w piesni:

Trzej królowie — monarchowie
schodny kraj opuszczają...

Ale nimogli sę ugodzec, bo Wiszniok, barzo wieldzi mądrala, chcoł mniec koniecznie merę[12]) choc mnieli le bursztyn, złoty medalik, i jałówcowy jagode.

— Tec — prawił — w ewanjeliji je weraznie naznaczony: złoto, kadzedło i mera. — Tee je jasno, że oprócz jałówcu, co go na kadzedło bierzeme, myszyme mniec i merę. A co je mera, to każdy z Kaszubów wie i jaci szkapsko nie sobie ju zradzyme i jo na nim pojadę. Tec choc Zobrocci z Schodna jedną mo, to nąm ją do.

I tak sę też stało, bo mu ty inni deli nawolę.

Ale ciede już beli w drodze, tee naroz na zakręce spotkali babę, co naprzecywko nim szła. Wiedzeli, że to znaczy nieszczescy, i żebe je ohwrócec, zaczęli sę żegnac i pochwoleli Pana Boga.

Baba, że to pewno zmnierkowała, jak sę przed nią stracheli, chcała okozac sę tymwięcyj pobożną, nachyleła sę decht nisko. Ale przetym muszała czychnąc[13]), pośliznęła sę, upadła na zemnię i krzyknęła tak przeraźliwie, że mera sę wierzgnęła i podskoczeła, tak że Wiszniok z nij jak zabito gapa z wieże, na zemnię zlecoł, i... kudyj do lasa gnała.

Dwaji drudzi królowie, choc nie chceli, muszeli sę rozesmnioc, ale Wiszsiok, ciee wstoł, pomakłoł sę wszędze, cze mo wszescy gnote, a tee zaczął merę gonic. Ta jednak le zarżała, ogonem wierzgnęła (pewno, że sama trafi) i gnała, jaż smnieg sę za nią le kurzeł i kawałci smniegu furkotałe.

Wiszniok ze swoimi towarzyszami zaczął jij szukac, ale w tych czasach w lasach kaszubscich pełno beło wilków. I ciee sę szkape doszukeli, tee nalezli le kupę gnotów i piszczeli.

Bez to ale wszesce trzeji nie stanęli na czas i przeszli już po nowym roku. I stądka to sę co roku święto Trzech króli tak pozno onprowio. A że to tede dopiero beła pełno radosc, bez to też i jaż po Trzech Królach tuńce sę rozpocząc mogłe.

— Tak to trzeba umniec sobie wszestko wełożec, żebe to rozumniec. Cze wa tero wieta, jak ta sprawa sę mo? — zapytoł sę Breda i zakuńczył swoją opowiesc.

Objaśnienia: 1) kiedy. 2) wygramolił. 3) kłamstwa. 4) szmatę przyodziewek. 5) zaspy śnieżne. 6) znaczenie 7) łatwo. 8) wygrzebali 9) skarżyć. 10) komtur — najobrzydliwsza nazwa na Kaszubach. 11) dzieciaka, ucznia. 12) szkapę. 13) kichnąć.

Bajka powyższa opowiedziana jest w gwarze południowo kościerskiej; gi zmiękcza się na dzi, ki na ci; ę wymawia się jak an. Przed o lub u na początku wyrazu wymawia się przydech ł, np. łupuszczali. Akcent zawsze na pierwszej zgłosce np. Królowie

Oszustwo i kłamstwo ujawnione!

Opozycyjna gazeta Korfantego: **„Polonia"** a za nią „Głos Narodu", „Piast" i t. p. gazetki zakończyły stary rok kłamstwem o rzekomym sporze Watykanu z rządem Marsz. Piłsudskiego z powodu Brześcia (!). Wedle tej wieści miał nawet Nuncjusz Papieski w Polsce odrzucić ofiarowane Mu odznaczenie.

Tymczasem stało się inaczej. Otóż, jak donoszą dzienniki, z polecenia P. Prezydenta Rzplitej udał się do nuncjusza apostolskiego dyrektor protokółu dyplomatycznego p. K. Romer i został przyjęty przez J. E. ks. arcyb. Marmaggiego.

P. dyr. Romer złożył życzenia noworoczne w imieniu p. Prezydenta Rzplitej i wręczył J. E. kardynałowi Marmaggiemu insygnia Wielkiej Wstęgi Orderu Polonia Restituta.

Nuncjusz apostolski ks. arcyb. Marmaggi w serdecznem przemówieniu nawiązał do przyjaźni i miłości, jaka łączy Ojca świętego z narodem polskim oraz do serdecznych stosunków z Wodzem Narodu z czasów, gdy Ojciec św. był nuncjuszem apostolskim w Warszawie. Kardynał Marmaggi prosił p. Romera o wyrażenie p. Prezydentowi Rzplitej wdzięczność za to, iż spotkało go tak wysokie i zaszczytne odznaczenie, tem zaszczytniejsze, że jest związane w swej nazwie z odrodzeniem Polski niepodległej.

Powyższa wiadomość kładzie bezapelacyjnie kres wszelkim bezpodstawnym plotkom, silnie kolportowanym przez niektóre dzienniki opozycyjne.

Oprócz tego ambasador Rzplitej Polskiej przy Watykanie komunikuje, że na audjencji noworocznej prosił go

---

szej z pośród nich, a z drugiej jak rozczarowani są ci, którym zdaleka pokazywano miraże niezależnego bytu, nie stworzywszy przedtem możliwych warunków bytowania.

Tak tedy już na samym wstępie do Ziemi Świętej wyrobiłem sobie pojęcie, a raczej utwierdziłem się w tem, jakie oddawna miałem, że kolonizacja, uprawiana przez sjonistów na tę modłę, jak dotychczas, jest na większą skalę nieziszczalną mrzonką.

Znakomicie utrzymaną asfaltową drogą wróciłem autobusem do Jaffy. Słońce przypiekało mocno; zdawało mi się, że świeci prawie prostopadle. Kwiaty w ogrodach, zwłaszcza przecudne, różnokolorowe powoje, jakby omdlewały; to też tu i ówdzie odbywało się skrapianie ze studzień, znajdujących się w pokaźnej ilości.

Mając jeszcze trochę czasu do odjazdu pociągu w kierunku Jerozolimy, poszedłem na plażę morską, gdzie na szerokiej przyzbie piaszczystej odbywała się jakaś zabawa ludowa, rodzaj festynu lub kiermarszu. Gromady dzieci i starszej młodzieży otaczają kramy z łakociami i zabawkami. Dalej — cóż nowego pod słońcem — karuzela i huśtawki cieszą się dużem powodzeniem. Moją uwagę jednak zwróciła inna scena, odbywająca się tu w dwóch nieznanych odmianach, czego się na zachodzie, czy północy nie spotyka. Dwoje starszych ludzi, jakby mąż i żona robią muzykę, on na gitarze, ona na bębnie, zawodząc przytem na monotonną i jednostajną nutę, bo się słyszy ustawicznie wyrazy: aj, aj, ajajaj..., a młoda dziewczyna, zepewne córka, wykonuje taniec.

Miła twarz tej dziewczyny zeszpecona jest tatuowanemi, czyli nakłówanemi deseniami, niby dla ozdoby, na policzkach, na czole i na brodzie.

Ubrana dość bogato, w ciemny strój z wzorzystemi obszywkami, wykonuje ruchy wyuzdane, przyśpiewują: i podchodząc od czasu do czasu do którego z otaczających ją kawalerów, Gdy zdejmie fez z głowy i potańczy w nim przez chwilę, ten wykupuje go od niej za drobną monetę.

Taka wędrowna, grająca, śpiewająca i tańcząca trupa cieszy się u Arabów wzięciem, i naprawdę w pocie czoła zarabia na kawałeczek chleba, bo widzowie są nienasyceni, a mając czas potrafią całemi godzinami słuchać tej samej melodji i patrzeć na te same ruchy. A nie przesadzam, gdy twierdzę, że ludziska tutejsi, jak w wielu innych miastach i miasteczkach mają dużo czasu. W porcie zajęcia niewiele, do tego przeznaczona jest zresztą pewna kategorja ludzi, w ogrodach zaś i ogródkach pracują przeważnie kobiety — mężczyźni bowiem na wschodzie i południu nie kwapią się zbytnio do pracy na roli — innych warsztatów pracy wiele nie widać, przeto całe rzesze gawiedzi zabawiają się na różne sposoby pod gorącemi promieniami słońca, mając aż nadto skromne wymagania i pretensje życiowe.

Po posiłku w przyzwoitej jadłodajni, nękany jednak przez natarczywe muchy, udałem się na dworzec kolejowy, bo zbliżał się czas odjazdu. Z niewielkiej, ale wcale schludnej stacji ruszył pociąg w połowie po południa, by mię zawieźć do świętego miasta, Jerozolimy.

(C. d. n.)

Ojciec św. Pius XI. o doniesienie p. Marszałkowi Piłsudskiemu o błogosławieństwie i życzeniach dla niego.

Czytelnicy „Ludu Kat." mają jeszcze raz próbkę jak to opozycja nie cofa się w swojej nienawiści przed żadnem, nawet szkodliwem dla Polski kłamstwem. **Om.**

Tańce Polskie.

Mazur — Krakowiak — Góralski — Zbójnicki — Kołomyjka — Oberek — Żydowski i Polka.

Młodzieży polska, czy znasz ty te tańce?

„Cóż to za tańce!...

Oto stary szlagon, kręcąc długiego wąsa, prowadzi w posuwistym polonezie skromnie dygającą damę, która odchyliła w zapamiętaniu głowę i niechce może słyszeć co jej szepce zagrzany muzyką smętną i gąsiorem miodu sąsiad-dobrodziej, ściskający jej paluszki"...

„Oto mazur, to jedyne w swoim rodzaju wyładowanie się temperamentu, wszystkio jedno czy młodego czy starego, radosne zapamiętanie się w wściekłej rytmice, w której grzmią podkowy, dudni galop konia, słychać chrzęst zbroi i trzaskanie oręża, śmiech życia i jego radość przelewająca się impetem po żyłach naprężonych jak struny"...

„Podobny jest krakowiak, o tymsamym niemal rytmie i sposobie tańczenia. Jak kwiaty migają barwne spódnice, gorsety, świecące ubrania głowy, korale i szkiełka, całe kaskady wstążek"..

„Jeszcze wścieklejszy jest góralski, bo to i tańczyć trzeba i wyszukiwać samemu figury. Ona drobno drepci prawie w jednem miejscu, on wokoło niej wyprawia niesłychane rzeczy"...

„Kwintesencją zapamiętania jest „zbójnicki", który jest prawie rytuałem. Tu trzeba mieć nogi, jak kozica, by wydolić w tych piruetach, skokach, obrotach, podrzutach całego ciała śmigającego wysoko, w tem wrzecionowem okręcaniu się w sobie"....

„W ton zupełnie inny uderza „kołomyjka", taniec również nie nizinny, wyrosły na połoninach wschodnich Karpat. Jest w niej melancholja półdzikiego ludu ruskiego, — wielka poezja i rozlewność słowiańska a przytem jakby poderwanie się do szału, w którym jest zapomnienie"...

„Ze wszystkich jednak tańców chłopskich najbardziej ochoczo i z największym rozmachem tańczony, to „oberek". Aż drzazgi lecą od podłogi, kiedy śmigają po izbie pary i trzęsie się chałupa od tupań, wyskoków, pisków i śpiewek"....

„Gdzieindziej panuje w tańcu dostojność prawie hieratyczna. Oto „kujawiak", który musi się tak poważnie, nieruchomo tańczyć, żeby nie spadł z kapelusza postawiony na jego otoku, pełny kieliszek. Raz dokoła, raz dokoła! — a uważnie a posuwiście a okrągło, a jednak z życiem"...

„Nawet taniec żydowski w Polsce inaczej jest tańczony — można powiedzieć istnieje specjalny taniec żydów polskich. Aj aj! to sam cymes tańca! Karczmarz z karczmarką, koneserzy tańca, którzy tyle razy go obserwują, podskakują, jak lalki na sznurkach"..

„Na przedmieściach obowiązuje specjalna „polka". Tańczy się ją z całem przejęciem, do zapamiętania. Bo i jakżeż? Panna Mania ma dziś „wychód", ustroiła się w nowe kiecki, a Antek w kaszkiecie na głowie, z harmonją w garściach, z szalikiem na szyi, przystawia się do niej i gra „Ojrę"..

Oby ten artykulik przyczynił się do wyrugowania dzisiejszych modnych zagranicznych, a nawet zamorskich tańców przynajmniej na zabawach towarzystw naszych.

Czas najwyższy zrozumieć, że kwestja pijaństwa wnika we wszystkie nasze stosunki społeczne, gospodarcze, zdrowotne i moralne i że walka z wódką i pijaństwem może się przyczynić do odrodzenia i odnowienia całego Narodu Polskiego w Chrystusie.

Ks. Biskup Bandurski.

Rozmaitości.

LOKOMOTYWA JAKO GAŚNICA.

Nie wszystkim wiadomo, że zwykłe lokomotywy kolejowe, mogą służyć także jako znakomite gaśnice pożarowe. Injektor bowiem, który za pomocą ssącego działania pary czerpie wodę z kotłów, może pod ciśnieniem od 11 do 15 atmosfer również wyrzucać tę samą wodę przez specjalnie dopasowane węże pożarne. Siła, z jaką woda wytryskuje, jest tak wielka, że w ciągu krótkiego przeciągu czasu — jak wykazały próby — gasi nawet duże pożary. Tego rodzaju zużytkowanie lokomotyw ma duże zastosowanie w ratowaniu pałących się objektów, położonych w pobliżu toru kolejowego, — przedewszystkiem zaś zastosowanie w wypadkach pożaru pociągu. Dotychczas jednak akcja taka była zwykle utrudniona, gdyż niezawsze zaopatrywano pociągi w odpowiedniej długości węże pożarne. Teraz jednak, po kilkakrotnem pomyślnem tego rodzaju zastosowaniu w Niemczech lokomotyw jako gaśnic, postanowiono i innych krajach zaopatrzyć w odpowiednie wszystkie pociągi.

341 MILJONÓW KATOLIKÓW.

Według ogólnych danych statystycznych liczba katolików w Europie wzrosła w ostatnich czasach do 208.888.000, w Ameryce do 109.097.000, w Azji do 16.536.900, w Afryce do 5.330.000, w Australji do 1.585.000; ogółem liczba katolików na świecie wynosi 341.430.900.

SZTUCZNA POWÓDŹ.

Ciągłe niebepieczeństwo powodzi w Holandji przestało wreszcie grozić mieszkańcom tego kraju. Skonstatowano bowiem, że gdy się sztucznie usunie pewien nadmiar wody, będzie można zapobiec, choćby na jakiś czas, temu niebezpieczeństwu. Zbudowano więc odpowiednią tamę obok miasteczka Grawe, skutkiem czego olbrzymie masy wody wylały obok, zajmując 4.200 mtrów ziemi prowincji Nordbrabant. Okolice miast Linden, Oeffelt, Horcogenbusch i Hedel, z których ewakuowano ludność i jej dobytek na koszt państwa i za odpowiedniem odszkodowaniem, zamieniły się w krótkim czasie w dno jeziora. Następ nie przekopano kanał, łączący je z ujściem rzeki Maas, którą cały ten nadmiar wody powoli spłynie do morza.

GORYL W MARSYLJI.

Od kilku dni Marsylja, wielkie miljonowe miasto południowej Francji, było formalnie sterroryzowane przez małpę. — Z miejscowego ogrodu zoologicznego udało się zbiec ogromnemu gorylowi, który z niesłychaną zręcznością, przeskakując z dachu na dach i przebiegając ulicami, przedostał się z jednej dzielnicy do drugiej, przyczem w ucieczce przed swymi prześladowcami bombardował przechodniów cegłami, ułamkami pokrycia dachów i kamieniami. Pożywienia mu nie brakło, gdyż z łatwością kradł je z wozów z jarzynami, udającemi się wczesnym rankiem do miasta.

Nietylko jednak goryl był największe mniebezpieczeństwem dla Marsylji, lecz również jego prześladowcy, którzy, nie bacząc na publiczność, urządzali kanonadę na ulicach miasta. Policja miała więc trudne zadanie, gdyż musiała łapać nietylko goryla, lecz i niefortunnych myśliwych. Ostatnio jednak udało się pokonać wszystkie trudności i zbiega sprowadzić trudności do klatki. Nie przeszkadza to jednak bujnej wyobraźni Marsylczyków łączyć tego wypadku z legendą o człowieku, który za grzechy przez czarownice został zamieniony w goryla i po wieki błąkać się musi po zaułkach Marsylji.

NAJBOGATSZE MIASTO W EUROPIE.

Najbogatszym miastem Europy jest Paryż. Świadczy o tem najlepiej fakt, że przewidzianym przyszły rok budżet miejski Paryża wynosi olbrzymią Sumę 3,040.000.000 franków. Budżet ten nietylko na całkowite pokrycie w dochodach, ale miasto zdołało z nadwyżki chłopów porobić znaczne oszczędności. Na samej pożyczce konwersyjnej zaoszczędził Paryż w roku ubiegłym 54 miljonów franków.

BRAK NAUCZYCIELI W SOWIETACH.

Trudności w rekrutowaniu nauczycieli w Rosji sowieckiej wytworzyły sytuację bardzo niepokojącą. Jak donosi prasa sowiecka, sfery uniwersyteckie stwierdzają, iż niemożliwością jest wprost tworzenie nowych kadr nauczycielskich z pośród dzisiejszej młodzieży, która nie zdradza inklinacji do pracy umysłowej. W ciągu bieżącego roku zamknięto 10.000 szkół na terenie Rosji sowieckiej.

CIEKAWE.

Kobiety-dziwaczki.

Jeden z znanych kryminologów angielskich, dr. Powel Curtis, wydał ostatnio książkę o dziwactwach kobiet, które miał sposobność zaobserwować podczas swej długoletniej praktyki. Na szczególną manję cierpiała m. in. Mary Sulliwan, bogata młoda kobieta, która koniecznie chciała wyjść zamąż, ale tylko za skazańca. Na każdą wieść o mającej się odbyć egzekucji, spieszyła Mary do więzienia, prosząc o rozmowę ze skazańcem, by ofiarować kandydatowi na krzesło elektryczne swe serce i rękę, pragnąc jedynie opiekować się nim przez czas, który mu pozostawał do chwili wykonania wyroku. Długo nie mogła znaleźć amatora, wreszcie niedawno udało jej się poślubić mordercę niejakiego Gormana. Po krótkiej idylli małżeńskiej, piękna Mary jst znowu wdową kandydującą do ręki skazańca.

Do najorginalniejszych może klubów na świecie, należy t. zw. „klub żałobniczek" w Filadelfji, w skład którego wchodzą same panny. Członkowie tego klubu raz w miesiącu, spowite w czerń i żałobę zbierają się w celu opłakiwania sióstr swych, które „wpadły w jarzmo małżeńskie". Lokal klubu jest niemniej orginalny, jak cele towarzystwa. Wygląda jak kaplica żałobna, dekorowana trupiemi czaszkami, z muzyką grającą żałobne marsze i prelekcjami na temat historyj rozwodowych kobiet, zmuszonych do tego kroku brutalnością mężczyzn.

Angielka, E. Battenstill dokonała niezwykłego rekordu. Mimo tego, że liczy dopiero 25 wiosen, była już sześć razy zamężna i to za każdym razem z przedstawicielem innej narodowości. Gdy po śmierci ostatniego zabrakło jej nowego kandydata, wyszukała sobie Indjanina, który przyjechał z cyrkiem wędrownym do jej miasta.

Niezwykłą drogę w niesieniu pomocy swym bliźnim obrała sobie niejaka pani S. Hamilton w Londynie. Osadziła, że niezwykle podniesie przemysł i handel, zakupując w kramikach rozmaite drobnostki. Po jej śmierci znaleziono u niej całe stosy taniego szkła, towarów żelaznych i kuchennych, wstążek, koronek i t. d.

Inna dziwaczka, niejaka Betty Clark, postanowiła jeździć po świecie tak długo, dopóki nie uda się jej doznać wrażeń w katastrofie kolejowej i w pociągach. Wreszcie ubiegłego roku doczekała się wypadku kolejowego w Johanesburgu w Afryce, ale sama przepłaciła życie swą chorobliwą manję.

Polacy pokutowali nie tylko za winy przodków, ale i za wina przodków.

J. Ejsmond.

Wódka zabija nie tyle ciało — co ducha. — Kto walczy z alkoholizmem, tn walczy o szczęście dzieci.

W. Pełczyński.

Niema dzieła społecznego, bardziej pilnego niż walka z alkoholizmem.

Papież Pius X.

Kto z nas nie spotkał w życiu ludzi bardzo zdolnych, o wielkiej wartości moralnej, którzy wprost zmarnowali się przez alkoholizm?

Bol. Prus.

Wśród nowych książek.

Ministrantura. Lwów 1931. Nakładem Tow. Bibljoteka Religijna. Wydanie 2-gie. Cena 20 groszy. — Nowowydany, malutki podręcznik dla chłopców do nauki sposobu usługiwania do Mszy św., jest bardzo przejrzysty, praktyczny i wygodny. — Cena niska bo 20 groszy.

Żulińska Barbara S. C. R. „Mała Święta". Obrazki dla dzieci z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Wyd. czwarte. Wydawnictwo Tow. Bibljoteka Religijna we Lwowie 1931. Cena brosz. 1,60., karton 2.— zł.

Cały świat chrześcijański wielbi dziś i kocha „małą świętą". Życie jej, pisane przez nią samą, ma dziwny urok, pociąga i uczy każdego, bez różnicy stanu lub wieku. Dobrze się zatem stało, iż zasłużona pisarka religijna dla literatury dziecięcej, S. Barbara Żulińska opowiedziała to życie dzieciom polskim. A opowiedziała je barwnie i żywo ze znajomością duszy dziecięcej i z pełnem czci umiłowaniem, świętej „Tereni". Książeczka opatrzona 14-ma bardzo gustownemi ilustracjami.

ŻULIŃSKA BARBARA S. C. R. ANIOŁ STRÓŻ. — Opowiadanie dla dzieci. Wydanie 3-cie, przerobione, z ilustracjami R. Szyrajewówny. Nakładem Tow. Bibljoteka Religijna 1931. Cena brosz. 2.— zł., karton 2.60 zł.

...Opowiadania mają już swoją sławę pod względem literackim i pedagogicznym... Szczególną ozdobą są ilustracje, które pomysłem i rysunkiem chwytają widza... Pomysł każdego anioła jest oryginalny... książka typograficznie przypomina najlepsze tego rodzaju wydawnictwa z przed wojny.

Jak w dawnych czasach

spędzano w Polsce Karnawał

Zapustkami zwano dawno okres, poprzedzający bezpośrednio Wielki Post. Stąd też i karnawał wywodził swą nazwę od łacińskiego „carne vale" (mięso żegnaj). Poniewaź jednak cały okres od Bożego Narodzenia aż do rozpoczynającej post środy popielcowej wypełniony bywał nie kończącym się szregiem zabaw, więc czas ten zaczęto obejmować nazwą karnawału.

Ze względu na długi bo aż 40 dniowy Wielki Post, w czasie którego Kościół i tradycja nakazywały nietylko powściągliwość od mięsa, ale również od zabaw, bawiono się w karnawale szczególnie wesoło, a ucztowano hucznie. — Był więc karnawał niejako dalszym ciągiem rozwijającem się częściowo przedłużeniem wesołych świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, uświęconem tradycją, jaką uprzywilejowany okres wesołości i swawoli, a nieskrępowanem żadnym zakazem religijnym.

Rozpoczynający się na początku roku był też karnawał dla rozpoczynającej życie młodzi przedewszystkiem okresem zabaw i balów, a to tembardziej, że zgodnie z tradyoją w tym to właśnie czasie najwięcej zawierano ślubów a wesela dostarczały wiele sposobności do uczt i wesołości.

Upływał więc karnawał pod znakiem Bachusa i Terpsychory, a Amor niepodzielnie królował. Młode panienki już zawczasu przygotowywały się do swego pierwszego wystąpienia w świecie „na pierwszym balu". Z najodleglejszych okolic zjeżdżano na karnawał z dorosłemi córkami do miast, a co przedniejsi i zamożniejsi ciągnęli do stolicy. Było więc niemało sposobności do wynalezienia sobie stosownego narzeczonego lub odpowiednio posażnej narzeczonej.

Nieraz też karnawałowa pogoń za mężem lub posagiem mocno nadszarpywała kalety goniących resztkami rodziców panien na wydaniu, a marzących o bogatym ożenku młodzieńców kosztowała niemało targów z lichwiarza-

mi, dla których karnawał był złotem żniwem, boć w razie pomyślnego zakończenia konkurów i weseliska, można było z sowitym procentem wykupywać rewersy. Stare przysłowie „zastaw się a postaw się" zrodziło się w utracjuszowskiej atmosferze karnawału, a choć nieraz do pożądanych prowadziło rezultatów, częściej natomiast dawało w czasie postu powód do gorzkich rozmyślań na temat zwodności marzeń — o posag.

Był też karnawał doroczną rewją najmodniejszych tańców. I dawniej — jak dziś — pochwytywano wszelkie idące z zagranicy inspiracje w dziedzinie tanecznej. Zawsze snać taniec uważano za najłatwiejszą drogę do serca i małżeństwa.

W wydanej przed trzystu bezmało laty książce „Złote jarzmo małżeńskie", będącej niejako uniwersalnym poradnikiem dla zamierzających wstąpić w związki małżeńskie, takie oto o tańcach zamieszczano wskazania:

„Na to są tańce różne, żeby się kawalerowie słusznie pannom przypatrywali. Na to świeczkowy, żeby jeśli który nie dojrzy, lepiej ją widział przy świecy, którą przed sobą nosi. Na to mieniony, żeby z boku obaczył tem lepiej, jak chodzi, na to goniony, żeby widział, jeśli nie kaleka, albo nie dychawiczna, na to śpiewany kowal, żeby słyszał jeśli nie niemowa. Na to Niemiec, żebyście w garnce kołatali, czy dobra miedź i złość, jeśli się w niej nie ozwie; na to angielskie tańce świeżo wprowadzone, żebyście ku sobie rękami klaskali i miotali się z sobą".

Jak z powyższego widać, w wieku siedemnastym tańce bardziej niż dziś utylitarny miały charakter i nietylko jako rozrywka, ale również jako wszechstronny wywiad o walorach panien traktowane były.

Pomimo jednak swawolnej atmosfery karnawału dawniej rodzice pilnie przestrzegali, aby córki i synowie nie po próżnicy jeno hasali i bawili się, lecz by z karnawału napwłaściwszy czynili użytek — traktowali jego walną batalję kończącą się w ślubnym kobiercu.

U schyłku karnawału, w t. zw. ostatki, rozochocenie osięgało najwyższy poziom, nie napróżno te dnie zwano też szalonemi, weselili się ci, co karnawału nie zmarnowali i ci, co zawiódłszy się w swych nadziejach, chcieli przynajmniej użyć zabawy, zanim post sztuczną radość zamieni w ciężki smutek.

Musimy przygotować młodzież wiejską do pracy w spółdzielniach.

Jedną z największych bolączek ruchu spółdzielczego w Polsce jest niski poziom uświadomienia spółdzielczo-ekonomicznego członków.

Siłą rzeczy zatem wśród nawału zagadnień bieżących do rozwiązania, których spółdzielczość dąży wytrwale i konsekwentnie, na pierwszy niewątpliwie plan wysuwa się sprawa wychowania szłonków spółdzielni. Wszystkie dotychczasowe poczynania wychowawcze mają jednakże na celu przedewszystkiem przygotowanie zastępu pracowników i członków władz współdzielni.

Mniejszą uwagę wzraca się na uświadomienie ogółu członków spółdzielni, mało uwagi poświęca się osobom stojącym narazie poza spółdzielnią, a prawie zupełnie już nie dociera się do dorastającej młodzieży wiejskiej.

Wprawdzie w obrębie szkoły powszechnej prowadzi się Szkolne Kasy Oszczędności, przyzwyczaja i zachęca do wspólnych wysiłków w dziedzinie spółdzielczej organizacji życia wsi. Praca ta jednak kończąca się z natury rzeczy z chwilą opuszczenia przez młodzież ławy szkolnej, nie wyczerpuje bo wyczerpać nie może całokształtu zagadnienia dotyczącego wychowania młodzieży wiejskiej na świat tych członków spółdzielni rolniczych.

Należy zatem szukać czynnika, któryby przejął rolę wychowawczo-spółdzielczą wśród młodzieży wiejskiej w okresie między ukończeniem przez młodzież szkoły powszechnej a wejściem w szeregi czynnych członków spółdzielni. Uczynić to może tylko taka organizacja, która posiada u młodzieży zaufanie. Organizacją taką powinny być przedewszystkiem Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. — Ten typ zrzeszenia, to organizacja kulturalno-oświatowa, której ostatecznym celem jest przygotowanie młodzieży wiejskiej do czynnego udziału we wszystkich przejawach życia narodu. W całej pełni przeto nadają się Stowarzyszenia do przejęcia wspomnianej roli wychowawczo-spółdzielczej. Zwrócić zaś należy uwagę na te organizacje tembardziej, że grupują w sobie z ogółu młodzieży jednostki najbardziej uspołecznione, które w przyszłości wejdą w szeregi spółdzielczości rolniczej i będą decydować o jej losach i kierunkach rozwoju.

Przysposobienie spółdzielcze obok „przysposobienia rolniczego", powinno być włączone do programów pracy wspomnianych zrzeszeń. „Przysposobienie rolnicze" da młodzieży niezbędny zasób wiedzy z zakresu techniki rolniczej, „przysposobienie spółdzielcze" zaś wykształci ją w kierunku ekonomiczno-społecznym i pozwoli jej dopiero wyzyskać należycie rezultaty, osiągnięte na drodze ulepszonej techniki rolniczej.

Nasuwa się pytanie, jak zorganizować „przysposobienie spółdzielcze" w Zrzeszeniach młodzieży wiejskiej. — Sprawa nie nastręcza żadnych specjalnych trudności.

„Przysposobienie spółdzielcze" w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej musi się bowiem dostosować do charakteru kulturalno-oświatowego Stowarzyszeń, do ich struktury organizacyjnej i metody pracy.

Program prac nad przysposobieniem spółdzielczem przedewszystkiem obejmować powinien wyjaśnienie ekonomicznych i ideowych zasad spółdzielczości, omawianie poszczgólnych typów spółdzielni i ich zakresu działania wreszcie oświetlenie celów poszczególnych rodzajów spółdzielni oraz środków do celu wiodących.

Tego rodzaju samokształcenie rozpocząć należy od zaznajamiania młodzieży z pracą tych spółdzielni, które już działają oraz tych typów spółdzielni, które ze względu na miejscowe warunki na danym terenie powinny powstać w najbliższej przyszłości.

Tak pojęta i poprowadzona akcja przysposobienia spółdzielczego nie będzie wymagała żadnych specjalnych nakładów i trudów. Miejscowe spółdzielnie rolnicze winny tylko zbliżyć się do Zrzeszeń młodzieży i umożliwić im uzyskanie materjałów, na których te Zrzeszenia mogłyby oprzeć swą działalność oświatowo-spółdzielczą. Trud, jaki spółdzielnie przytem poniosą, sowicie opłaci się już w niedalekiej przyszłości.

Jeżeli młodzież wiejska będzie przygotowana pod względem społeczno-ekonomicznym, to w przyszłości spółdzielczość rolnicza oprze się na uświadomionych członkach, którzy tworzyć będą jego najsilniejsza podstawę organizacyjną.

T. R.

Ostatnie wiadomości z Polski i ze świata.

We Francji zmarł marszałek Joffre (Żofr) jeden z wodzów francuskiej armji w czasie wielkiej wojny.

W Kanadzie tamtejsi rolnicy (farmerzy) używają tego roku, jako opału, jęczmienia, tańszego tam, niż węgiel.

W Sejmie komisje sejmowe rozpoczęły pracę dnia 9 b. miesiąca. v

Rozprawa w sprawie niedawnego zamachu na życie marszałka Piłsudskiego odbędzie się w połowie lutego.

W Panamie wybuchła rewolucja. Rząd został obalony.

W Niemczech w Zagłębiu Ruhry wybuchły strejki górników, przyczem doszło do rozlewu krwi.

Venizelos, dyktator grecki, odwiedził onegdaj Warszawę, skąd udał się do Wiednia.

Sprawy emigracyjne.

Kto może jechać do Brazylji.

Dowiadujemy się od Syndykatu Emigracyjnego, iż w związku z chwilowym kryzysem gospodarczym w Brazylji, została częściowo ograniczona imigracja do tego kraju. Obecnie do Brazylji mogą wyjechać:

1. Reemigranci, którzy mieszkali już w Brazylji i posiadają paszporty, wystawione przez konsulaty polskie w Brazylji i zamierzają tam wrócić. O ile reemigrant posiada nowy paszport emigracyjny, to uzyska wizę bez przeszkód, o ile przedstawi w konsulacie również stary paszport na dowód, że w Brazylji przebywał.

2. Emigranci, posiadający wezwania imienne od krewnych lub znajomych, wzywających ich do Brazylji. Wezwania te muszą być wystawione przez władze brazylijskie.

3. Rodziny rolnicze, wyjeżdżające na osadnictwo za pośrednictwem Towarzystwa Kolonizacyjnego w Warszawie (Świętokrzyska 17). Sprawy te załatwiają również biura Syndykatu Emigracyjnego.

Pozatem mogą również wyjeżdżać osoby nie objęte w powyższych punktach, zamierzające przebywać w Brazylji dłużej niż 30 dni. W tym jednak wypadku wyjeżdżający muszą wykazać się posiadaniem pewnej kwoty pieniędzy, a mianowcie:

a) jeśli wyjeżdża rodzina, to na każde dziecko poniżej lat 12 trzeba posiadać równowartość 2 contos, czyli 2.000 złotych.

b) na każdą dorosłą osobę, oraz na każde dziecko ponad lat 12, należy posiadać 3 contos, czyli po 3.000 zł. od osoby. Osoby te otrzymują wizę brazylijską tylko pod warunkiem, że przy udzielaniu wizy w konsulacie brazylijskim okażą czek na Bank w Brazylji. Należy dodać, że numer czeku wpisany będzie do paszportu.

Syndykat Emigracyjny zaznacza, że przepisy powyższe obowiązują od 1-go stycznia 1931 r. i odnoszą się jedynie do osób, emigrujących 3-cią klasą okrętami. Bliższych informacyj udziela i załatwia wszelkie formalności, oraz wyrabia emigrantom bezpłatnie dokumenty na wyjazd do Brazylji Syndykat Emigracyjny, Warszawa, Marszałkowska 124 i Oddziały na prowincji.

Kto może jechać do Argentyny.

Wobec licznych zapytań ze strony emigrantów, oraz w związku z ograniczeniem emigracji do Argentyny, Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, że do Argentyny obecnie mogą wyjeżdżać:

1. emigranci, którzy posiadają wezwania imienne od krewnych lub znajomych, zamieszkałych w Argentynie. Na wezwanie imienne mogą wyjeżdżać tak osoby pojedyńcze, jak rodziny. Jeśli wyjeżdża rodzina z dziećmi, to w wezwaniu muszą być wymienione również imiona dzieci.

2. pozatem mogą emigrować rolnicy samotni i bezdzietne małżeństwa rolnicze.

3. rodziny rolnicze, o ile wyjeżdżają z dziećmi i nie posiadają wezwań z Argentyny, mogą wyjażdżać do tego kraju pod warunkiem, że okażą się posiadaniem 300 dolarów na zakup farmy.

Emigranci zgłaszający się po wizę argentyńską winni posiadać ważny paszport emigracyjny, zaopatrzony w wizę Ekspozytury Urzędu Emigracyjnego, oraz 4 świadectwa, a mianowicie:

1. świadectwo moralności i dobrych obyczajów,

2. świadectwo, stwierdzające, że emigrant nigdy nie był chory umysłowo,

3. świadectwo, że nie uprawiał żebraniny,

4. świadectwo lekarskie o ogólnym stanie zdrowia.

Syndykat Emigracyjny zaznacza przytem, że Konsulat argentyński przy udzielaniu wizy, pobiera opłaty, które wynoszą: 26 zł. 20 gr. za wizę od każdego paszportu oraz 3 wizy po 87 zł. 30 gr. za potwierdzenie trzech pierwszych świadectw. Od opłaty wolne jest tylko świadectwo lekarskie o ogólnym stanie zdrowia. Od każdej więc dorosłej osoby, posiadającej paszport opłata wynosi 288 zł. 10 gr., od żon wpisanych do paszportu opłata wynosi 261 zł. 90 groszy. Jeśli dziecko (ponad lat 14) posiadać będzie oddzielny paszport to opłaty od niego wyniosą również 288 zł. 10 gr. tak, jak od zwykłej dorosłej osoby. Nadmienia się, że wszelkie dokumenty potrzebne do Argentyny wyrabiają biura prowincjonalne Syndykatu Emigracyjnego, oraz Centrala w Warszawie, Marszałkowska 124, bez pobierania opłat za te czynności.

Informacje dla emigrantów w wieku poborowym.

Wobec tego, że paszporty emigracyjne mogą być wydawane emigrantom podlegającym obowiązkowi wojskowemu jedynie po okazaniu zaświadczenia, stwierdzającego konieczność wyjazdu, Syndykat Emigracyjny informuje, iż na podstawie porozumienia Min. Spraw Wojsk. i Min. Spraw Wewn. bezwzględna konieczność emigracji może być udowodniona zaświadczeniem Urzędu Emigracyjnego lub Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, a także może być stwierdzona w drodze dochodzenie policyjnego.

W sprawach powyższych Min. Spraw Wewn. wydało okólnik, w którym prosi wojewodów o udzielenie podległym władzom szczegółowych instrukcyj w tym przedmiocie oraz pozostawienie władzom administracji ogólnej swobodnej oceny warunków w każdym indywidualnym wypadku wyjazdu zagranicę w celach zarobkowych, jednakże pod kątem widzenia żywotnych interesów ludności. Po wszelkie informacje w sprawach powyższych należy zwracać się do Syndykatu Emigracyjnego, Warszawa, Marszałkowska 124 lub do Oddziałów i Agentur na prowincji, gdzie udziela się bezpłatnie wszelkiej pomocy oraz wyrabia wszystkie dokumenty potrzebne do wyjazdu.

Również wydano rozporządzenie, ułatwiające reemigrantom stosunek do władz wojskowych, a mianowicie: reemigranci, którzy w czasie poboru przebywali legalnie zagranicą na emigracji czasowej (sezonowej) po powrocie do kraju nie mogą być uważani za uchylających się od służby wojskowej, w szczególności nie można względem nich stosować sankcyj karnych.

UWADZE CZYTELNIKÓW.

Do trzeźwości narodu wiedzie tylko trud zbiorowy i wytrwały.

Trzeźwość jest elementarnym postulatem zdrowia i tężyzny Narodu, a zarazem imperatywem etyki katolickiej.

August Kardynał Hlond.

Przyjaźni, zdrowia sobie przy kuflu życzymy. A bodaj że to i to przy kuflu tracimy.

Kochanowski.

Tegoroczny Tydzień Propagandy Trzeźwości (1-8. II. 1931 r.)

Polska Liga Przeciwalkoholowa w Poznaniu przygotowuje specjalną odezwę z hasłem Do szeregu! Chodzi o to, aby wszyscy zwolennicy trzeźwości narodu, których są niewątpliwie całe miljony, zrozumieli swój obowiązek obywatelski i wstąpili gromadnie do istniejących już organizacyj przeciwalkoholowych. Są różne typy tych organizacyj, także dla każdego człowieka dobrej woli znajdzie się dogodna forma organizacyjna. Dla tych, którzy uznają konieczność konsekwencji w życiu osobistem działacza społeczego, walczącego z plagą alkoholizmu, istnieją zrzeszenia przyjmujące tylko abstynentów (Katolicki Związek Abstynentów, Związek Nauczycieli Abstynentów, Polski Związek Księży Abstynentów, Filarecki Związek Elsów, Związek Akademików Abstynentów). Komu trudno wyrzec się wszystkich napojów alkoholowych, a gotów jest zrezygnować z trunków palonych, na tego czekają skromne jeszcze zastępy wszechstanowych Bractw wstrzemięźliwości w poszczególnych parafjach. Kto zaś nie chce się wiązać żadnem zobowiązaniem osobistem, a jednak pragnie popierać ten doniosły ruch odrodzeńczy moralnie i materjalnie, tego powita z radością Polska Liga Przeciwalkoholowa. Dla młodzieży istnieją Związek Harcerstwa Polskiego w Warszawie a w Krakowie i Poznaniu Centrala Młodzieży Abstynenckiej, które chętnie służą dalszemi wskazówkami. Obok wymienionych zrzeszeń zastrzegających sobie charakter katolicki wzgl. chrześcijański — opierających się przeważnie o Składnicę Abstynencką w Poznaniu, istnieje jeszcze neutralna pod tym względem „Trzeźwość" w Warszawie. Wybór jest więc istotnie tak wielki, że każdy Polak i każda Polka może stanąć w szeregi bojowników o trzeźwość. Czy tak się stanie, to wykaże tegoroczny Tydzień Propagandy Trzeźwości.

PRZEPIS NA WINO Z ŻYTA. 5 litr. wody zagotować z 1 klg cukru, poza zagotowaniem gotować jeszcze przez 40 minut. Do gąsiora wsypać ½ klg czystego na serwecie przetartego żyta i 2 dkg drożdży, zalać to letnim syropem. Postawić w ciepłe, najlepiej koło pieca w pokoju, lekko przytkać płótnem, niech stoi 10 dni. Następnie zrobić karmel z łyżki cukru i wlać do gąsiora, dobrze wymącić, niech stoi 11 dni. Później zlać do butelek, powoli, bez żyta, gdy się trochę wino we flaszkach ustoi, filtrować do innych przez bibułę szwedzką. Im dłużej stoi, tem jest lepsze, ale można pić po tygodniu. Nie tyle znaczy przepis, ile czyste dokładne wygotowanie. Rądel na gotowanie syropu nie może być z rosołu, ani z kapusty, może być z mleka, lub ziemniaków. ?v.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Styczeń.

11 Niedziela: 1 po 3 Królach
12 Poniedziałek: Arkadjusza m.
13 Wtorek: 40 żołnierzy mm.
14 Środa: Hilarego
15 Czwartek: Pawła 1-go pust.
16 Piątek: Marcelego p. m.
17 Sobota: Antoniego op.

TRAGICZNY POWRÓT Z WIECZERZY WIGILIJNEJ. We wsi Kurowicze, gminy wileńskiej znaleziono leżące na śniegu zwłoki młodego mężczyzny. Jak się okazało, był to niejaki Jan Bogdziurenko, który po sutej wieczerzy wigilijnej wracał do domu w stanie nietrzeźwym, upadł na śnieg, zasnął i zamarzł na śmierć.

SKROMNA SŁUŻĄCA — MILJONERKĄ. Niejaka Aniela Skalska, spełniająca od lat ciężką służbę domową u pewnego urzędnika w Równem, otrzymała „na gwiazdkę" list z Ameryki z wiadomością o śmierci swego stryja, który pozostawił jej w spadku kilkaset tysięcy dolarów.

Służąca, po przeczytaniu tej wiadomości, zemdlała i z trudnością udało się ją przywrócić do przytomności. — Sprawą spadku zajęli się jej chlebodawcy.

Nowa ta miljonerka nie umie ani czytać ani pisać i całe swoje życie, od najmłodszych lat, bardzo ciężko pracowała.

Na pytanie, skierowane do niej przez znajomych, co zrobi z taką kupą pieniędzy odpowiedziała, że ma tylko jedno życzenie: dobrze wypocząć w... Zakopanem(!).

USIŁOWANE OBRABOWANIE GROBOWCA KSIĄŻĄT SAPIEHÓW W KRASICZYNIE. Do grobowca rodzinnego książąt Sapiehów w Krasiczynie koło Przymyśla włamali się nieznani sprawcy z zamierem obrabowania zwłok nieboszczyków, spoczywających w podziemiach zamkowych pod kaplicą. Włamywacze wyciągnęli trumnę, w której znajdują się zwłoki księżnej Jadwigi Sapieżyny, pochowane w roku 1918 i usiłowali otworzyć ją, spodziewając się znaleźć w trumnie drogocenne klejnoty. Usiłowania ich spełzły na niczem, albowiem metalowe wieko trumny oparło się rabusiom.

KOMORNIK I POLICJANT W CHLEWIE uwięzieni przez kobiety. Niezwykły wypadek zdarzył się w miejscowości Gralewo. Do zamieszkałego tam gospodarza Kalika przybył onegdaj komornik sądowy z miejscowym posterunkowym, celem zajęcia świń, zasekwestrowanych przez urząd podatkowy. W chwili, gdy przedstawiciele władzy udali się do chlewa, zgromadzone na miejscu egzekucji wieśniaczki, zatrzasnęły drzwi i zamknęły je na kłódkę. Uwięzieni reprezentanci władzy, dopiero po kilku godzinach zdołali uwolnić się z pułapki, wybijając jedną ścianę chlewu. Przeciwko zbyt pochopnym kobietom wdrożono za ten czyn dochodzenia karne.

CYGANIE PODPALACZAMI. W Juncewie pow. żnińskim, spaliła się stodoła gospodarza Piechowiaka, wraz ze zbożem i maszynami rolniczemi. Szkoda, którą poniósł gospodarz wynosi 4.000 zł. O podpalenie podejrzani są cyganie, których przepędził Piechowiak w chwili, gdy kradli kaczki z pastwiska. Odgrażali się oni, że spalą zagrodę

OLBRZYMI METEOR SPADŁ W NOC WIGILIJNĄ. W wieczór wigilijny w Ameryce spadł na obszarze miasta Moise w stanie Idaho olbrzymi meteor, wywołując ogólne poruszenie wśród miejscowej ludności.

Siła świetlna meteoru była tak silna, że w obrębie 100 klm. zrobiło się jasno, jak w dzień. Moment zetknięcia się olbrzymiej bryły z ziemią robił zwrażenie gwałtownego trzęsienia ziemi. Tysiące ludności oglądały olbrzyma, który zarył się w ziemi na głębokość kilku metrów.

Ludność uważa spadek meteoru w noc wigilijną za dobry znak.



POWSINOGA
— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Powsinoga radzi.

Chycił mnie kiesi to na drodze Liebermann i mówi: — Poradź mi Powsinogo, bo mam strapienie.

— Ano — rzekę — zajdźmy do karcmy, to se pogwarzymy, bo o suchej gębie nie poradzę.

Zaślimy. Liebermannek kazał dać butelcynę i śledzia na zagryzkę.

— A teraz — rzecze utarłszy gębę — poradź mi, cy mom się wykszcić, cy nie?

— Cy się urrznął po jednym? — myślę i patrze nań a on widno dorozumiał się, i mówi:

— Wojtuś Korfanty już mię gorliwym katolikiem uczynił, tak jak Chadecyjo krakowska, Putka, a że mi jest syćko jedno, to dlacego nie mom uczynić mu przyjemność? A zreśtą, kiej mię sąd zasądzi, to lepiej niech siedzi katolik a nie żyd. A Haecker z Naprzodu nie wykszcił się? No i co —? żydem i tak ostoł — jeszcze jakim? Na takowe słowa nie odrzekłem nic, bo i co powiem?

Kiej powiem, że szkoda zachodu i lepiej p. Boga nie obrażać, to mnie endeki wyklną a kiej powiem: „krzcij się bracie na obraz i podobieństwo Haeckera, to tyż pogniewają się na mnie, lepiej trzymać ozór za zębiskami.

— No i co? — pyta Liebermanek. — Poradź! Za to ci płacę pocęstunek.

— Cóż ci Herszku miły powiem? Nie rzekę ci „nie", bo jak rzekę „nie", to może być „tak" a jak rzekę „tak" to wyjdzie z tego „nie". Nie rzekę ci. ani „tak" ani „nie" bo dajmy na to powiem „tak" to...

Nie wytrzymoł Liebermanek, widno nerwowy się stał w Brześciu, bo wyrżnął pięścią w stół, jaze kieliski brzękły, porwał copę i rzekłszy: „Myszygene"! Wyleciał z karczmy.

Posedł, nie zapłaciwszy za gorzałę, a ja dosiela siedzę w karcmie i piję, zakiel kto się nie zlituje i nie wykupi mię od żyda.

Zlitujcie się ludzie i wybawcie mię z onej niewoli i zapłaćcie za mnie a już do końca życia bedem ślubował od gorzały i ozenię się kany w Pruszkowie, abo i w Chochołowie a już radzić nikomu nie bedem ani „tak", ani „nie". v?

Inwalida wśród celników.

Pewien inwalida dorobił się na sprzedaży papierosów monopolowych pięciu złotych, resztę otrzymał od dobrych ludzi i postanowił kupić sobie specjalną protezę, zamiast utraconej nogi. Doktor doradził mu sprowadzenie jej z zagranicy ze specjalnego zakładu. Zatrzymano mu jednak ową nogę na granicy, gdzie też wszczął pertraktacje z celnikami.

— Noga? — rzekł celnik. — Uważam, że należy to oclić jako instrument precyzyjny. Wobec tego zapłaci pan 1,975 zł. 76 groszy, według taryfy 984, litera q.

— Ależ, panie celniku! Jakiż to instrument? I w dodatku precyzyjny? Noga to jest rzecz — że tak powiem — gruboskórna. Ileż to nieraz przez nieuwagę zdepczemy owadów, kwiatów...

— Ach, tak pan mówi? W takim razie oclimy to jako narzędzie rolnicze. A ponieważ w kraju posiadamy narzędzia rolnicze, a pan sprowadza je z zagranicy, przeto zapłaci pan 2.864 zł., groszy...

— Ależ ja mieszkam w mieście! Jakże więc może moja noga uchodzić za narzędzie rolnicze? Przecież będę jej używał tylko do chodzenia.

— Doskonale! W takim razie zakwalifikujemy ją jako części samochodowe, które podlegają opłacie wysokiej i to od kilograma wagi, gdyż...

— Panie celniku, ja przecież przeważnie siedzę w swojej budce! Chodzi mi tylko o to, żeby mnie nie uwierała tak, jak obecna moja drewniana noga, no i żeby to wyglądało po ludzku...

— Pysznie! Zatem przedmiot luksusowy i kosmetyczny. Wobec zaś istnienia różnych polskich Majoli i temu podobnych Żaków, zapłaci pan za odbieranie chleba robotnikowi krajowemu...

— Panie celniku! To nie jest kosmetyk, klnę się na wszystko! Chodzi mi tylko o to, żebym mógł pracować!

— Zatem oclimy to jako warsztat pracy.

— Czyż to można nazwać warsztatem? Przecież to jest poprostu kawałek metalu i kauczuku!

— Ach, tak pan śpiewa? Zatem towar handlowy, wyrób kauczukowy. A produkty kauczukowe są specjalnie wysoko oclone.

— Uffff! A wolno wiedzieć przynajmniej, dlaczego są tak wysoko oclone?

— Naiwne pytanie! Przecież w Polsce może kiedyś powstać plantacja kauczuku i wtedy co?

— Ale... o ile wiem, to kauczuk lubi rosnąć w ciepłych krajach.

— Mało co on może sobie lubić! A tytuń? Też lubi ciepło, a mamy monopol tytoniowy. Będzie i kauczukowy.

— A czy nie możnaby tego oclić, jako lekarstwo?

— Toś się pan wybrał! Lekarstwa są najwyżej oclone, ponieważ wszystkie lekarstwa są u nas wyrabiane, a na takie choroby, przeciw którym nie są wyrabiane u nas lekarstwa, lojalny obywatel nie powinien chorować.

— Więc co ja zrobię?

— Zapłaci pan cła 3.765 zł. 45 groszy, opłaty manipulacyjnej 21 zł. 54 gr., składowego 3 zł. 02 gr., za korespondencję 1 zł 32 gr., i może pan zabrać swój instrument kosmetyczno-samochodowo, rolniczo-prezyzyjny.

— Wie pan co? To ja już wolę uciekać stąd i to „na jednej nodze"!

MOSTY BEZ NITÓW.

Mosty spawane bez nitów rozpowszechniają się coraz bardziej. Jeden taki most wybudowany został niedawno w Polsce.

Obecnie pierwszy tego rodzaju most posiadała Czechosłowacja w Pilźnie. Most ten, wybudowany przez zakłady Skody, przerzucony został nad przejazdem kolejowym.

KROWA NA UCZCIE.

Różne miewają ludzie pomysły, ale dotąd nikt jeszcze nie wpadł na to, ażeby krowę posadzić przy uczcie, wydanej na jej cześć. Działo się to naturalnie w Ameryce, w pobliżu Chicago. Odbywały się tam obrady rolnicze, wystawa i premjowanie bydła. Jedna z okazowych krów otrzymała pierwszą nagrodę, za co chciano ją uczcić, i „zaproszono" na ucztę. Wielkie zasługi w tak niezwykły sposób wyróżnionej krawy polegały na tem, że w ciągu roku dała dwadzieścia razy tyle mleka, ile wynosiła jej waga. Uważano, że za tak nadzwyczajną zasługę nie wystarczało same wręczenie jej medalu i dlatego usadzono ją przy stole między gośćmi. W środku między wszystkimi uczestnikami, naturalnie w odpowiedniej odległości, ustawiono żłób, wspaniale kwiatami uwieńczony. I tam zaprowadzono w triumfalnym pochodzie nie tyle dostojnego, co niezwykłego gościa. Krowa, widząc żłób, napełniony przysmakami w jej guście, nie wiele troszczyła się o swych sąsiadów, ale zabrała się z zapałem do jedzenia. Nie zapomniano nawet o tem, aby zasłużone zwierzę miało gdzie wypocząć po spożytej uczcie i mogło w spokoju przeżuwać, leżąc wygodnie. W sprawozdaniu z tej niezwykłej uro czystości, podkreślają reporterzy, że godny gość zachował się w trakcie jedzenia i trawienia pod każdym względem beznagannie.

DJAMENTOWE DNO MORZA.

U brzegów południowej Afryki odkryto nowe „tereny" djamentowe. Są one tem szczególne, że leżą pod powierzchnią morza i mogą być eksploatowane jedynie podczas odpływu. Morze strzeże swych skarbów i pozwala je sobie wydzierać jedynie w rzadkich momentach. Chodzi tu o stosunkowo niewielką rozmiarami ławicę podwodną leżącą wśród mielizn i raf przy wybrzeżach Namaque landu. Ławica ta znika zupełnie podczas przypływu morza. Gdy jednak wody ustępują, poszukiwacze djamentów wchodzą po szyję w wodę i starają się wydobyć jak najwięcej żwiru, w którym, po odpowiednim przepłukaniu, znadują się luźne djamenty. Ten prymitywny sposób, przypominający poławianie pereł, jest jedynym sposobem eksploatacji, gdyż ze względu na specjalnie trudne warunki docierania stytków i ostrość przypływów i odpływów morza, posługiwanie się dragami (bagrami) jest tam niemożliwe.

MIASTO BEZROBOTNYH.

Chicago przybrało w ostatnich tygodniach szczególny wygląd. Oto pomiędzy wybrzeżem ogromnego jeziora Michigan, a jedną z największych dzielnic rezydencyjnych, chicagowscy bezrobotni zajęli bardzo rozległy szmat terenu niezamieszkałego i pobudowali tam sobie domki i szopy z kawałków blachy, desek, starych cegieł dachówek i ostrość przypływów i odpływów morza, posługiwanie się dragami (bagrami) jest tam niemożliwe.

Obywatelom tego „nowego miasta" nie brak wisielczego humoru, nazwali bowiem swe osiedle „Hoovervill" t. j. „miastem prezydenta Hoovera", a biegnące pomiędzy domkami uliczki ochrzcili takiemi, jak np. „Bulwar dobrobytu", „Ulica szczęśliwości" albo „Aleja lepszych czasów". Na rogu jednej z ulic wznosi się sklecona chwiejnie „rezydencja"... „burmistrza" Hoovervill'u, niejakiego Mita Dowana, bezrobotnego górnika, wybranego jednomyślnie na ten urząd przez współmieszkańców tego szczególnego miasta.

Pren. w Polsce rocznie 10 zł. Kwart. 2'50 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k, cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł — pół str. 150 zł. ćwierć str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 110-18